Nr. 296. We Lwowie, Sobota dnia 29 Grudnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 grg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“ Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Szanowni Abonenci **„Dziennika Polskiego,“** mogą otrzymać za pośrednictwem Administracji, jak długo wystarczy nie wielki zapas, **Dzieła Wincentego Pola**, kompletne wydanie w 10ciu tomach w wielkiej 8ce, za połowę ceny, to jest, zamiast złr. 30 (ceny sklepowej) za złr. 15.

Przy zamówieniu uprasza się o przysłanie należytości za przekazem, lub o zażądanie przesyłki za zaliczką pocztową.

Lwów 28. grudnia.

Dowiadujemy się właśnie, że dyrekcja budowy kolei państwowych, okólnikiem z dnia 13. grudnia b. r. l. 6053, wystosowanym do zarządów centralnych kolei galicyjskich, uprasza pomienione władze, aby podały wszystkie firmy galicyjskie, które jako wiarygodne i dobre mogłyby być wezwane do współubiegania się w drodze ofert o dostawę urządzeń, potrzebnych dla ruchu; uprasza wreszcie przedewszystkiem o wymienienie takich firm, które już dostarczały podobnych urządzeń.

Okólnik ten może posłużyć, z jednej strony jako objaw, że zarząd kolei państwowych w Galicji, słysząc ze wszystkich stron utyskiwania i żale, iż przy rozdawaniu rozmaitych robót i urządzeń dla kolei, nie uwzględniono dotychczas nigdy przemysłowców galicyjskich, teraz chce uwzględnić słuszne i uprawnione wymagania kraju; z drugiej strony jednak bardzo się obawiamy po dotychczasowem postępowaniu władz kolejowych, że w odpowiedzi na pomieniony okólnik zarząd kolei państwowych wystąpi z twierdzeniem, iż nie ma u nas w kraju rzemieślników, przemysłowców i przedsiębiorców, którzyby byli wstanie wykonać tego rodzaju roboty.

Pewne sfery, witające z pietyzmem każdy objaw, mający pozór życzliwości dla kraju, i ten okólnik powitają, jako dowód zwrotu ku lepszemu, jako dowód, że przecież, przynajmniej od czasu do czasu, pojawia się chęć do dania zarobku rękodzielnikom i przemysłowcom naszym. A jeżeli pomimo tego rodzaju okólników, roboty najważniejsze i najlepsze ostatecznie przecież otrzymają rękodzielnicy obcy, to ci sami, którzy się tak bardzo ucieszyli objawem tym ku lepszemu, oświadcza głośno i z ubolewaniem, że niestety my nie mamy jeszcze rozwiniętego przemysłu, nie mamy rękodzielników.

Rzemieślnikom, którzy w tej sprawie najbardziej są interesowani, przedstawia się rzecz zupełnie inaczej, a kilkunastoletnie doświadczenie pozwala nawet wątpić o szczerości zamiarów władz rozsyłających ten okólnik. Przeglądnijmy spis przedmiotów, które zarządy kolei prywatnych kupują dotychczas w kraju, lub w kraju każą wykonywać, a przekonamy się o owej wielkiej troskliwości tych instytucyj o rozwój przemysłu krajowego i przysporzenie zarobku rzemieślnikom naszym.

Koleje galicyjskie kupują w kraju maty słomiane, styliska do łopat i młotków, łopaty drewniane, taczki, łój, zwykłe mydło, kłaki, czasem kafle, kożuchy baranie, jeżeli przedsiębiorca daje niezwykłą gwarancję. Inne zaś przedmioty potrzebne do urządzenia biór, stacyj, jak roboty stolarskie, ślusarskie, blacharskie i t. p., kupuje się i zamawia za granicą.

Jeżeli więc dyrekcja budowy kolei państwowych w Galicji informacje swoje o tem, co można w kraju zrobić, co potrafią należycie wykonać nasi przemysłowcy, oprze na wykazach, dostarczonych przez wiedeńskie zarządy centralne kolei galicyjskich, to już z góry przemysłowcy nasi przygotowani być mogą na to, że kolej transwersalna wszystkie urządzenia zakupi po za krajem, albowiem podług **wykazów urzędowych** w Galicji nic dostać nie można, nie ma przemysłowców, rękodzielników, a owe pewne sfery powiedzą z ubolewaniem: **„nie mamy ludzi“**.

Przemysłowcy i rękodzielnicy nasi czują, jak bardzo boli takie dwuznaczne postępowanie zarządów kolei żelaznych i zapytują ludzi dobrej woli, znających stosunki nasze dokładnie, czy jest rzeczą słuszną odsuwać rzemieślnika, pracującego gorżko na kawałek chleba, na rzecz obcych rękodzielników, czy na takiej podstawie jest rzeczą słuszną mówić, iż nie mamy rzemieślników dobrych i postępowych. Naszem zdaniem, z daleko większą słusznością powiedzieć można, że w sferach kolejowych i innych **nie mamy ludzi**, którzyby dbali o podniesienie stosunków materjalnych w kraju naszym.

Któż bowiem śmiałby zaprzeczyć temu, że i my mamy dobrych stolarzy, którzy z pewnością potrafią wykonać meble i urządzenia biurowe, ślusarzy, blacharzy do dostarczenia lamp, latarń itp., krawców, którzy dostarczyć mogą mundurów, tkaczów, mogących dostarczyć płótna na bieliznę. Nie ma jednak nikogo, ktoby się za nimi upomniał. Zarządy centralne kolejowe we Wiedniu dbają przedewszystkiem o przemysłowców tamtejszych, dyrekcje ruchu, będące jeszcze w kraju, nie mają władzy. Czy **rady zawiadowcze?** — te dotychczas nie uznawały nigdy za stosowne stawać w obronie żywotnych interesów kraju.

Możeby inaczej stała sprawa, gdyby zarządy główne były w kraju, gdyby na ich czele stali ludzie kraj miłujący, dbali o jego rozwój, którzyby wierzyli, opierając się na doświadczeniu, zdobytem w innych krajach, że im bogatszym jest kraj, tem bogatsze także instytucje takie, jak koleje.

Cóż więc wypada robić, ażeby nim słońce zejdzie, rosa nie wyjadła oczu, ażeby uwzględniano naszych przemysłowców? Możeby delegacja nasza we Wiedniu zechciała się zająć tym na pozór drobnym przedmiotem; rozdanie robót przemysłowcom naszym nie zaszkodzi ani taktyce parlamentarnej, ani względom strategicznym, ani też względom wyższej polityki, a tem mniej obawiać się można, że sprzymierzeńcy nasi w parlamencie odmówią swego współdziałania. Od dwudziestu przeszło lat ratuje nasza delegacja państwo, czasby pomyśleć o ratowaniu kraju.

Dziennik rosyjski *Nowoje Wremia* zastanawiając się nad zajściem na uroczystości Miklosicza we Wiedniu, wystąpił w sposób ostry i namiętny przeciw Małorusinom, zarzucając im, że żywią ku Rosji „niespodzianą“ nienawiść. Co do języka małoruskiego, powiada ten dziennik, że język rusiński jest językiem prostego ludu, a gdzie mowa o polityce i innych ważniejszych rzeczach, staje się „po prostu trudną do uwierzenia **tarabarszczyzną**.“

Wiek warszawski w ostatnim numerze zastanawia się nad tem, czyli się godzi język małorusiński mianować jakąś **tarabarszczyzną** (niby żydowskie gęganie lub coś podobnego) i dochodzi do konkluzji, że takie przekonanie, o ile godzi się tego terminu użyć, jest co najmniej lekkomyślne, nieopatrzne i pozbawione wszelkiej kompetencji.

Nowoje Wremia na usprawiedliwienie użytego wyrażenia powiada, że język rusiński nie ma prawa do bytu, bo nie ma literatury.

Zkądże to i odkąd taki obowiązek? zapytuje *Wiek*. Podobnego ukazu nie wydała dotąd, o ile wiemy, ani Opatrzność, ani socjologia. Wiemy natomiast, że w ewolucji swojej, każdy język natrafia na moment świadomego doskonalenia się, o wtedy bogaci się piśmiennie, naukowo, wszechstronnie; wiemy, że okres takiego wzrostu jednego języka przypaść może w chwili najmniej spodziewanego upadku drugiego o świetnej nawet przeszłości literackiej i naukowej.

Przypomnijmy sobie tylko średnie wieki dla języka włoskiego, zestawmy ten okres z dzisiejszym, a potem zwróćmy się ku tym samym perjodom we francuszczyznie. A Rzym i Grecja? Może my innym pójdziemy torem? Może. Ale do tej pory nic nie zwiastuje podobnej odmiany i nie słyszeliśmy o żadnym ukazie z nieba, pozbawiającym język małoruski praw i przywilejów, służących innym językom i skazujących go na karę śmierci przez... pobożne życzenie *Nowego Wremia*. Przeciwnie, język ten, jakoby na nowo zbudzony, dał dowody zupełnej żywotności, przetrwawszy dobę ograniczeń, jakiemi był dotknięty, i ma niewątpliwą przyszłość przed sobą.

Co się tyczy wartości i piękności tego języka, to gdyby chodziło o stwierdzenie ich w sposób naukowy, poważny i kompetentny, wystarczyłoby pono zdanie tegoż samego szanownego Miklosicza: wszakci to on właśnie ujął się za prawami tej „tarabarszczyzny“. Ale my i tak czujemy piękności tego języka, my i tak widzimy w nim zwierciadło duchowe, oddźwięk serdeczny tej pięknej ziemi, na której się rozlega — Ukrainy, Wołynia i Podola — z jednej z najbogatszych i najczarowniejszych pereł świata słowiańskiego. Na rubieży i precz daleko po za rubieżami tej ziemi, krew nasza się miesza i mowy nasze się mięszają, duchy nasze się czują i rozumieją. I anibyśmy mogli zdobyć się na drwiny z tego języka najpoetyczniejszej baśni, klechdy i pieśni słowiańskiej, chociażby ten język w traktowaniu „polityki“ i „innych ważniejszych rzeczy“ miał przeistaczać się w jakąś „tarabarszczyznę“, co bynajmniej zresztą nie jest, widzieliśmy, że to jest nieprawda. A jakaż przepaść literacka i naukowa dzieli język ten od naszego, od czeskiego, od tych języków najstarszych i najdoskonalszych w słowiańszczyznie? Jednak ani nam w myśli, ani w chęciach narzucać się lub imponować tem nie już słowiańszczyźnie, ale najpotulniejszemu ruskiemu pacholęciu. Bo i po co imponować, jaki cel może mieć urąganie, jaki pożytek z drwin pozbawionych sensu, a co najważniejsza racji bytu?

I jeszcze raz zwrócimy się do *Nowego Wremia*. Ani „ukrainofilstwo,“ ani „chochłomania“ nie są groźnemi widmami, któreby zażegnywać należało, bo uczucia wyrosłe na gruncie miłości ziemi rodzinnej zawsze i wszędzie były, są i będą czynnikiem dodatnim, często potężnym i tylko niegodni są w stanie patrzeć na nie przez pryzmat nienawiści. Ale właśnie owa systematyczna nienawiść i zawiść względem podobnych objawów — oto prawdziwa groźba, prawdziwe widmo. I gdybyśmy zapytali, dlaczego Wielko-Rosja lubuje się tak naprzykład we francuzczyznie, a poniewierać jakoby winna małoruszczyzną, z pewnością *Nowoje Wremia* nie byłoby w stanie dać choć trochę znośnej pod względem logicznym odpowiedzi. Otóż ta sama francuzczyzna ma między innemi jedno pełne prawdy psychologicznej przysłowie: „Chcesz, aby cię kochano? — daj się kochać.“ Prawda, że przysłowie możnaby uważać za dwuznaczne, bo powiada „fais — toi aimer.“ Ale w tem właśnie całe jego mysterium i ono nie mogło powiedzieć: „każ się kochać“ — inaczej nie byłoby mądrością narodu. Zdaje się, że poprawne i rozumne wytłumaczenie tego przysłowia w kraju i sferach, gdzie francuzczyzna tak jest rozpowszechniona, byłoby bardzo a bardzo w porę.

Dzięki osobistym zabiegom posła i członka kuratorji dla spraw przemysłu domowego p. Ludwika Wierzbickiego, objawiono w ministerstwie oświaty gotowość do przyznania Galicji więcej stypendjów na kursach fachowych w różnych gałęziach przemysłu. Mianowicie przyrzeczono jedno stypendjum dla uczennicy, pragnącej wyuczyć się wyrobu koronek w centralnym zakładzie wiedeńskim. Rząd przyznaje dla uczennicy takiej stypendjum na pół roku, wypłaca miesięcznie po 20 złr. i tyleż na koszta podróży. W zakładzie jest pokój, w którym uczennice mogą mieszkać, płacąc za to po 2 złr. miesięcznie. Dalej przyrzekło ministerstwo dwa miejsca dla uczniów z zawodu garncarskiego, a mianowicie jedno w szkole garncarskiej w Znaim na Morawie, a drugie w szkole garncarskiej w Cieplicach czeskich. Uczniom z zawodu tkackiego przyrzeczono dwa miejsca z tem zastrzeżeniem, że wysłani będą tam, gdzie jest czeski język wykładowy. Przed p. Wierzbickim także p. Oborski, poseł Rady państwa, czynił w ministerstwie oświecenia zabiegi w tym samym rodzaju, na rzecz wyrobów koronkarskich z Kańczugi? P. Oborski prosił o udzielenie wzorów centralnego kursu koronkarskiego. Ministerstwo uznało, że uczennice szkoły kańczudzkiej nie zdołają wykonać odpowiednio wzorów centralnego kursu, które jakkolwiek proste, w porównaniu z przesłanemi z Kańczugi wyrobami, przedstawiają się jeszcze zawsze, jako technicznie skomplikowane. Z tego powodu uznało ministerstwo za rzecz pożądaną, aby jednej z uczennic szkoły kańczudzkiej, przez nadanie stypendjum, umożliwiono dalsze kształcenie się na kursie centralnym. Ministerstwo gotowe jest wyznaczyć takie stypendjum dla jednej uczennicy, ale stawia warunek, aby kraj ze swojej strony ustanowił także stypendjum dla drugiej kandydatki. Wydział krajowy podziękował ministerstwu za ofiarowane stypendja, i nie zawodnie w danym razie nie odmówi przyczynku z funduszu krajowego, jeżeli kandydat lub kandydatka na to zasługiwać będzie. *(Czas).*

Szkoła rolnicza w Gródku.

Był pewien czas, mniej więcej przed 20 laty, że zwrócono u nas szczególniejszą uwagę na podniesienie uprawy lnu i przedsięwzięto dość energiczne w tym kierunku starania, rokując stworzyć nowe, obfite z tej gałęzi gospodarstwa źródło dochodu krajowi. Powtarzający się podówczas przez lat kilka nieurodzaj i inne niepowodzenia, stały się przyczyną znacznego ubytku w dochodach z roli, które mniemano powetować rozszerzeniem uprawy lnu, do czego kraj nasz, a zwłaszcza niektóre okolice, ze względu na swe położenie i właściwości gleby szczególniej się nadają. Czynione w pobliżu Lwowa próby, powiodły się początkowo nadzwyczaj pomyślnie i zachęciły do rozleglejszych w tym kierunku usiłowań. Przykład bywa pokusą. Tak się też stało i w tym razie. Komu rola nie urodziła, kto nie miał zboża na sprzedaż, był pewnym, że za parę lat na lnie zrobi majątek. Nadzieje te tem silniej się ugruntowały i rozpowszechniły, gdy Towarzystwo gospodarskie przyłożyło rękę i zajęło się tym przedmiotem. Sprowadzenie instruktora, mającego uprawą i wyprawą lnu w kraju umiejętnie pokierować, założenie szkoły osobnej ku temu, pierwotnie w Grzędzie, a następnie przeniesienie jej do Gródka i rozszerzenie na większy rozmiar, za pomocą wyjednanej na ten cel u rządu stałej subwencji państwowej, są to chwalebne wyniki pieczołowitości Towarzystwa gospodarskiego o podniesienie tej gałęzi gospodarstwa, tyle obiecującej, która jednak, jak obecnie widzimy, nie ziściła rokowanych nadziei. Nie będziemy tu rozbierać przyczyn, dla których uprawa lnu, pomimo tych starań i pomimo sprzyjających nawet miejscowych okoliczności, nie podniosła się w Galicji i nie rozpowszechniła w tym naprzykład stopniu, jak uprawa chmielu ostatniemi czasy, postępująca u nas z zadziwiającą szybkością i powodzeniem. Winne temu po części stosunki nasze gospodarskie, po części konstelacje przemysłowe i cywilizacyjne w ogóle. Bawełna amerykańska wypiera coraz bardziej domorosły nasz len i konopie, nie będące w stanie dotrwać jej współzawodnictwa. Angielski shirting zapanował nad światem, wciskając się coraz bardziej tak dobrze w mieście, jak na wsi, w powszednie użycie, aby zastąpić miejsce płótna. Okoliczność ta nie może, jak się samo przez się rozumie, zwiększać popytu za wyrobami lnianemi, i być bodźcem do coraz szerszej uprawy lnu.

Bądź co bądź, to pewna, że zakład uprawy i wyprawy lnu w Gródku, istniejący od lat przeszło dziesięciu, nie przyczynił się do podniesienia uprawy lnu w Galicji. Znać nie uczuto w kraju potrzeby takiego zakładu, skoro, jak się okazało, coraz mniej uczniów doń się zgłaszało, a ci co się zgłosili, nie byli to ludzie, chcący rzetelnie korzystać z nauki w obranym kierunku z zamiłowaniem przedmiotu, lecz po większej części zbieranina niedorostków, których rodzice, nie mając z nimi co począć, po odbytej nieudałej próbie rozmaitych innych zawodów i szkół, umieszczali w końcu w szkole Grodeckiej, głównie dla przeżywienia ich tamże przez lat parę kosztem stypendjów zakładowych. Wszelkie starania ze strony komitetu Towarzystwa gospodarskiego o podniesienie zakładu, rozbijały się głównie o ten ogólny brak chęci kształcenia się w tej gałęzi gospodarstwa, o brak pojmujących należycie doniosłość przedmiotu i zamiłowanych w nim uczniów, a ci, którzy się zgłaszali, zamiast korzystać chętnie i gorliwie z nauki i praktyki w zakładzie, posuwali niesforność, lenistwo i lekceważenie zadania swego do tego nieraz stopnia, że nie pozostawało innej rady, jak wykluczenie z zakładu, przez co się poczet uczniów jeszcze bardziej zmniejszał.

Zakład Grodecki chybił więc celu, nie doprowadziwszy do podniesienia uprawy lnu w kraju. O wiele skuteczniejszem okazało się sprowadzanie co roku przez komitet Towarzystwa gospodarskiego nasienia oryginalnego lnu Rygskiego i Pernawskiego, i rozdawanie takiego po cenach zniżonych zgłaszającym się o to gospodarzom wiejskim.

Purytanie.

Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Chociaż William Hartwood był cały wzburzony, a głowa mało nie pękła z cisnących się coraz nowych myśli, przecie udało mu się zapanować nad sobą o tyle, że obowiązki swoje wypełniał ze zwykłą akuratnością. Surowe, religijne wychowanie nauczyło go zachowywać spokój w każdem położeniu, nie zapominać o obowiązkach, spuszczać się w najdrażliwszych wypadkach na Boga, a przekonania te wpoił mu jego ojciec, presbiterjanin szkocki.

Z całym zapałem połączył się z tymi, którzy rozpoczęli walkę z królem o wiarę i wolność, a dawno już byłby walczył w ich szeregach, gdyby inne przeznaczenie nie nakazywało mu wytrwać jeszcze czas jakiś na obecnem stanowisku. Jak długo Bristol będzie w ręku króla, tak długo głowa jego wyświadczy Porytanom większe usługi tutaj, aniżeli ramię na polu walki. Pracował więc niezmordowanie, dodawał otuchy zwątpiałym, wspierał uciśnionych, zachęcał obojętnych, łączył rozprószonych współwyznawców w jeden związek, a robił to wszystko w tym celu, aby stanowcza chwila zastała wszystkich Purytanów obok siebie, gotowych do wszelkich poświęceń.

Przytem nie można lekceważyć i innego powodu, który go zatrzymywał w mieście: była to miłość ku córce swego pryncypała. Ubóstwiał ją jednak zawsze uważał to za niepodobieństwo posiadać ją kiedykolwiek za żonę, znał bowiem dobrze jej ojca; wystarczało mu, gdy patrzył na nią, słuchał jej opowiadań, gdy się przekonał, jak się przejęła jego naukami; nie wiedział jednak, czy go kocha, czy też jest tylko jego przyjaciółką, obecnie miał dowód, że uczucie jej dla niego było czemś więcej, aniżeli uczuciem przyjaźni.

Obawa i nadzieja walczyły w nim ciągle, a czas naglił, bo dziś wieczór musi się wszystko skończyć, ale co potem?

Nie mógł dalej myśleć. On był ubogim urzędnikiem, ona córką jego chlebodawcy, bogatą spadkobierczynią, narzeczoną równie bogatego kupca, a jego osobistego nieprzyjaciela, więc trzeba było silnej wiary Purytanina, aby nie stracić nadziei.

Po pracy udał się on do portu, gdzie dzikie okrzyki, wychodzące z licznych szynków, świadczyły, jak majtkowie święcą zwycięztwo króla. Ze wstrętem odwrócił się od pijanych postaci, które mu zastępywały drogę i powoli doszedł aż do miejsca, gdzie były składy Hamiltona. Tu był cały szereg nizkich domków, które zamieszkiwali robotnicy, pracujący w porcie.

Wszedł do jednego z nich.

Jeszcze był w progu, gdy go powitała silna, schludnie ubrana kobieta, trzymająca niemowlę na rękach.

— Czy Pitt w domu? — spytał Harwood.

— Właśnie znużony i spracowany powrócił z okopów, gdzie dzień cały musiał ziemię wozić. Ach Boże, gdyby on się dał namówić i zapłacił już raz ten nieszczęsny podatek wojenny. Przecież może to zrobić, a przytem teraz traci więcej z braku dochodu, aniżeli gdyby go zapłacił. Panie Harwood, pan masz wpływ na niego, namów go do tego, bo on mnie nie chce słuchać, ale jak pan mu powiesz, to...

— Uspokójcie się, przerwał jej, nie potrwa to już długo. Nie straci wasz mąż nic na braku zarobku, o to już ja się staram. Ale nie zatrzymujcie mnie, potrzebuję się rozmówić z Pittem.

Kowal siedział na drewnianym stołku, podparł głowę i palił z glinianej fajeczki, którą na bok odłożył za pojawieniem się gościa, przyczem z trudnością powstał. Harwood kazał mu usiąść i sam to uczynił.

— Jesteś jakiś przygnębiony, Pitt.

— Gniew i ból rozdzierają mi serce, odpowiedział kowal przytłumionym głosem, i nieraz omal człowiek nie skona, że własnemi rękami musi pomagać bezbożnemu dziełu. Wolałbym walczyć w otwartem polu, mąż przeciwko mężowi, jak... ach, panie Harwood, daj już raz znak, abyśmy się pozbyli tych przeklętych nieprzyjaciół, daj znak, kiedy się na nich rzucić.

— Nierozsądnie mówisz, Pitt — odpowiedział spokojnie Harwood, kładąc mu rękę na ramieniu.— Cóż poradzimy przemocy, a przytem obecnie, w tej chwili, kiedy król odniósł zwycięztwo. A widocznie zapomniałeś że w mieście jest załoga.

— Przecie z tymi kilkuset ludźmi można sobie łatwo dać radę — mruczał kowal.

— Pamiętaj o majtkach — o robotnikach okrętowych.

— Między nimi są nasi współwyznawcy.

— Wiem o tem — ale jest ich bardzo mało. Proszę cię, miej rozum i ufaj mi, bo ja lepiej znam liczbę naszych stronników od ciebie. Cierpliwości. Nasi nieprzyjaciele mają broń, działa, amunicję, a my co? nic, oprócz własnych rąk.

— Ale ja nie zniosę tego dłużej —wybuchnął kowal, wyprostowując swą herkuliczną postać.— Nie zniosę dłużej ich urągania się, ich..

— Pitt!

Kowal zląkł się głosu i oczu Hartwooda i jak zawstydzone dziecko usiadł napowrót.

— Najpierw musi siebie samego pokonać ten, kto chce zwyciężyć nieprzyjaciół — mówił Hartwood. — Milczeć i cierpieć, jest dzisiaj naszym obowiązkiem, abyśmy nie ściągnęli nieszczęścia i biedy na naszych braci. Jeszcze nie nadszedł dzień zemsty, dlatego poskrom twą ślepą namiętność, pracuj cierpliwie na wałach, ze spokojnym umysłem i otwartemi oczami, abyś dokładnie zapamiętał plany i położenie każdego miejsca. Pamiętaj, że od ciebie zależało uratowanie życia niejednemu z naszych, ty bowiem musisz znać wszystkie tajniki ich okopów. — Potem przystąpił do okna i wskazał na przedmieście Clifton, które leżąc na znacznym pagórku, a raczej na skale, panowało nad miastem, następnie pokazał kowalowi cały szereg wzgórz, które silnie obwarowane, otaczały miasto potężnym pierścieniem.

— Czy sądzisz, Pitt, że potrafimy wszystkie te twierdze zdobyć bez ciężkich strat? Tylko z jednej strony jest wolny przystęp do miasta, tam, gdzie się ciągnie aż do bram szeroka droga między rzeką a bagnami; aby ten przystęp zamknąć, budują królewscy owe okopy, a pojmujesz teraz, ile to zależeć kiedyś będzie Cromwellowi — gdy pod Bristolem stanie — na dokładnych planach obwarowania.

Kowal chwycił obie ręce Hartwooda i silnie je uścisnął, oczy zaś jego świeciły tryumfująco.

— Poznaję, poznaję, do jakiego dzieła przeznaczyłeś mię pan, i będziesz miał plan, choćbym za to miał zginąć w więzieniu.

Poszedł do drzwi, zamknął je i wyjął z szafy zwinięty arkusz papieru, który rozłożył na stole.

— Oto główne zarysy są już gotowe. Przekonaj się sam, czy wypełniam obowiązki. — Cała ta potężna postać drżała, a obiema rękami poprawiał sobie włosy.

Hartwood schylił się nad rysunkiem.

— Im bliżej bagien, tem wały są słabsze i niższe.

— Istotnie tak jest, bo ztamtąd nie grozi żadne niebezpieczeństwo; trzęsawiska bowiem są szerokie i nie do przebycia.

— A przynajmniej przez większą część roku, zaś dla wojska zawsze — mruczał młody człowiek, przypatrując się przez okno okolicy. — Z tem wszystkiem przypominam sobie z lat dziecinnych, że była tu wązka ścieżka, którą nieraz chodziłem. Oddasz mi ten rysunek, gdy go ukończysz; muszę go uzupełnić, nim odeszlę jenerałowi. Szczególniej okolicę muszę dobrze naszkicować, bo ją najlepiej znam.

Wtem odezwał się głos dzwonu z kościoła St. Mary, który był na przedmieściu Redcliff, z tamtej strony rzeki.

Prędko zerwał się, mówiąc:

— Muszę już odejść, Pitt, a dziękuję ci za twą wierność i odwagę. Wiedziałem dobrze, że się mogę na ciebie spuścić, bądź-że cierpliwym i wytrwaj na stanowisku, a zwycięztwo nas nie minie. Do widzenia, do widzenia, pamiętaj o obowiązku.

Noc wreszcie rozpostarła swe cienie nad miastem, czółen coraz mniej było na rzece, natomiast krążyły promy między Bristolem a Redcliff, robotnicy bowiem przewozili się na drugą stronę, powracając do swych rodzin, a ulica, którędy szedł zamyślony Hartwood, była zupełnie pustą.

Nie patrzył on ani w lewo, ani w prawo, lecz zastanawiał się nad położeniem, w jakiem się znalazł w skutek dzisiejszych wypadków, a obawa i niepokój przyspieszały bicie serca. Czy zastanie ukochaną, a jeśli zastanie, to cóż jej powie, czem pocieszy, skoro sam sobie poradzić nie może, skoro sam jest bezsilny. Już minął domki żeglarzy i robotników i zbliżył się do ogrodów bogatych kupców. W niektórych miejscach ciągnęły się one aż prawie do samej rzeki, z pomiędzy wszystkich zaś drzew najbardziej uderzał w oczy stary, rozsochaty dąb, którego konary i gałęzie sięgały aż po nad samą rzekę. Miał on już kilka wieków, a lud nazywał go dębem Druidów i według jego mniemania, był on miejscem nocnych schadzek złych duchów i djabłów.

Hartwood, idąc po pod ogrody, zbliżył się do jednego z nich, który od rzeki oddzielony był żywym, cierniowym płotem. Był to ogród Hamiltona. Chwilę zastanawiał się, nim się odważył zapukać do furtki, gdy jednak już to uczynił, usłyszał lekki szmer, następnie skrzypnięcie klucza, a gdy się furtka odchyliła, wszedł do ogrodu i stanął przed narzeczoną. Jakiś czas nie przemówiło żadne z nich. Anna była widocznie bardzo niespokojną, co poznać było można z jej niespokojnych ruchów, ale też może właśnie dla tego nigdy nie wydawała mu się tak piękną, tembardziej, że oczy jej spoczywały na nim z tą ufnością i wiarą, którą gdy się zawiedzie, to się zabija ofiarę zawodu.

— Pozwól pani, że zaprowadzę panią do owej altanki—przemówił Hartwood przyszedłszy cokolwiek do siebie. — Jesteś pani tak lekko ubrana, a wiatr jest dość chłodny.—Zamknął furtkę, ujął ją za rękę i poprowadził do drewnianego domku, który stał na pagórku, a z którego roztaczał się dość obszerny widok. Gdy ją ujął pod ramię, by ją wyprowadzić na wschody i gdy ona prawie bez-

Opust pokryty z funduszów subwencyjnych, ułatwia plantatorom nabycie dobrego nasienia, a ta pewność, że nasienie, sprowadzone za pośrednictwem i rękojmią Towarzystwa gospodarskiego, jest istotnie dobrem i nie zmarnuje całorocznej pracy i nadziei rolnika, jest silną pobudką do szerzenia uprawy lnu, jak skoro widzimy, że są okolice, jak naprzykład w powiecie Gorlickim, sprowadzające za pośrednictwem naszego komitetu po kilkadziesiąt beczek rokrocznie oryginalnego nasienia lnu.

Że Gródecki zakład uprawy i wyprawy lnu nie przyniósł spodziewanych owoców, przyczyniło się do tego zapewne po części położenie zakładu w Gródku, nieodpowiednie warunkom niezbędnym do pomyślnego rozwoju zakładów tego rodzaju. Nie wchodząc w szczegóły na poparcie powyższego twierdzenia, dość będzie powiedzieć, że należące do zakładu pole doświadczalne, nabyte wraz z całą realnością od gminy tamtejszej, ciągnie się długiem a wąskiem pasmem pomiędzy polami włościańskiemi, tak, że ani dość przystępu, ani należytego zeń użytku mieć nie można.

Wszystkie te okoliczności, sprawdzone wieloletniem doświadczeniem, skłoniły komitet Towarzystwa gospodarskiego do przeobrażenia zakładu Gródeckiego na niższą szkołę rolniczą, przez stosowne rozszerzenie i uzupełnienie programu nauk w ten sposób, ażeby obok uprawy i wyprawy lnu, uczono tam także elementarnych zasad praktyki gospodarstwa włościańskiego u nas. Spodziewano się tym sposobem rozszerzyć pożyteczność szkoły, odpowiadając częściowo jednej z najpilniejszych potrzeb kraju, a tem samem podnieść jej znaczenie i wziętość, i liczbę uczniów pomnożyć. Zreorganizowana z nowym rozszerzonym programem szkoła rolnicza Gródecka, mając za zadanie przysposabianie młodzieży włościańskiej na dobrych samoistnych gospodarzy, a mogła też służyć poniekąd jako przygotowawcza do dublańskiej szkoły parobków.

Odkąd jednak Sejm postanowił utworzyć pewną liczbę niższych szkół rolniczych i polecił zająć się tem Wydziałowi krajowemu, skutkiem czego wkrótce już dwie takie szkoły na początek, mianowicie w Horodence i Jagielnicy, otwarte zostaną pod zwierzchnictwem Wydziału krajowego nadzorem, a niebawem i więcej tychże w rozmaitych okolicach, na całej przestrzeni kraju założonych być ma, upadła wszelka potrzeba przedłużania istnienia pod niefortunnemi warunkami położonej szkoły Gródeckiej, tem bardziej, że komitet Towarzystwa gospodarskiego z natury rzeczy, mając do spełnienia wiele różnorodnych zadań gospodarskich, nie może bez zbyt wielkiej uciążliwości i uszczerbku czynności w innych kierunkach, brać na siebie zobowiązań i zadań Rady szkolnej nadzorczej nad szkołą, oddaloną o mil kilka od siedziby komitetu, co samo już przez się utrudnia już nadzór do wysokiego stopnia, a nawet czyni go wręcz prawie niemożebnym. Z tego wychodząc stanowiska, nauczony doświadczeniem, postanowił komitet Towarzystwa gospodarskiego jeszcze z wiosną roku bieżącego zwinąć z końcem maja 1884, to jest po ukończeniu całego kursu i po popisie rocznym, szkołę Gródecką, a cały fundusz, pozostający po niej, ze sprzedaży realności, inwentarza żywego gospodarskiego i ruchomości szkolnych, oddać Wydziałowi krajowemu, celem użycia na założenie innej, podobnego rodzaju szkoły rolniczej. Byłoby to więc, właściwie mówiąc, przeniesienie tylko, a nie zwinięcie szkoły Gródeckiej. Zawiadomiono o tem postanowieniu komitetu Towarzystwa gospodarskiego ministerstwo rolnictwa, mające tu głos stanowczy, z powodu, że majątek szkoły Gródeckiej pochodzi w głównej części z udzielanych na ten cel przez dłuższy lat szereg subwencyj państwowych, zgodziło się z tem postanowieniem komitetu i poleciło mu przeprowadzenie w tym względzie rokowań z Wydziałem krajowym. Rokowania te toczą się właśnie obecnie pomiędzy referentem Wydziału krajowego, a komisją przez komitet wydelegowaną. O ile wiadomości nasze sięgają, chodzi głownie o to, gdzie ma być umieszczona ta na miejsce szkoły Gródeckiej nowo zorganizowana szkoła rolnicza ludowa. Komitet Towarzystwa gospodarskiego upiera się przy tem, aby nowa ta szkoła, w znacznej części funduszem szkoły Gródeckiej utworzona, pomieszczona była w okręgu Towarzystwa gospodarskiego, we wschodnich powiatach kraju, uwzględniając głównie tę okoliczność, iż to są fundusze, pochodzące z subwencyj dla tej części kraju, to jest dla okręgu tutejszego Towarzystwa gospodarskiego przeznaczonej, jak niemniej i to, że tutaj właśnie, więcej jak gdzieindziej, gospodarstwo włościańskie wymaga ulepszenia, do czego zapewnienie pomiędzy ludnością wiejską zdrowych zasad gospodarskich i praktyki rolniczej, a zatem jak największa liczba szkół takich byłaby pożądaną. Komitet Towarzystwa gospodarskiego podnosi przytem tę okoliczność, że dwie dotychczas postanowione szkoły, w Horodence i Jagielnicy, przynoszące pożyteczny owoc swej okolicy, nie zdołają jednak rozprzestrzenić swego wpływu na szeroki obszar całej tej części kraju, tem bardziej, że nauka w każdej takiej szkole, aby była pożyteczną, winna być ściśle zastosowaną do potrzeb, warunków i praktyki gospodarskiej tych okolic, gdzie się szkoła znajduje. Jeżeli więc okolice Horodenki i Jagielnicy będą miały swe szkoły stosunkom tamtejszym odpowiednie, to okolice naprzykład Sokala, Buska, Radziechowa, Tarnopola, posiadające wielce odmienne, różnorodne warunki gleby i roślinności, a tem samem gospodarstwa, wymagają na gwałt ludowych szkół rolniczych, a przeto, zdaniem komitetu Towarzystwa gospodarskiego, najsłuszniej byłoby użyć funduszów zwiniętej szkoły Gródeckiej w ich okręgu. *Gaz. Lw.*

Korespondencje.

Wiedeń 26. grudnia.

(Broszura Lienbachera. — Rozwiązanie parlamentu.)

(R.) W ostatnich dniach przed świętami wiele niepotrzebnego narobiono hałasu tak w prasie, jak i w całym świecie politycznym. Powodem tego był list otwarty salzburskiego posła z grona wiejskich, wystosowany do wyborców w formie politycznej broszury. Organa prawicy przyjęły broszurkę tę z niezadowoleniem, dającem się bardzo łatwo pojąć. P. Lienbacher czynił bowiem prawicy niektóre nieprzychylne słuszne zarzuty. W samej rzeczy jednak nie zasługiwała ani broszurka, ani jej autor na takie uwzględnienie, jakie się im obojgu dostało.

P. Lienbacher należał zawsze do bardzo poważnych i bardzo wpływowych osobistości wśród konserwatywnych szeregach Izby poselskiej. Ludzie jednak, znający dokładnie stosunki parlamentarne, wiedzą aż nadto dobrze, że p. Lienbacher, kandydat na ministra sprawiedliwości w gabinecie hr. Taaffego, nie należał do „najbardziej zadowolonych" przez cały ciąg rządów dzisiejszych. Jeżeli mu więc „niewygodnie" było — jak sam powiada — pośród żywiołów prawicy, to nie dziwimy się temu wcale. Przeszłego roku „niewygoda" owa zmusiła pana Lienbachera do wystąpienia z klubu prawego centrum, a fakt ten niejako tłumaczy nader dobitnie jego dzisiejsze niezadowolenie, ale służyć także powinien za punkt wyjścia przy ocenieniu właściwej doniosłości politycznej jego broszury. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że p. Lienbacher, który od roku przeszło nie jest członkiem prawicy, ani prawego centrum, nie może przemawiać w imieniu całego stronnictwa ultrakonserwatywnego, a jeżeli mu się zdaje, iż ma do tego prawo, to jest to zapatrywanie jego osobiste, które się nie zgadza z rzeczywistością.

My jednak w żadnym razie nie powinniśmy brać zdania p. L. za zdanie całego prawego centrum i traktować je możemy tylko jako prywatne, nie podlegające tej samej miarze, jakiej podlegać zwykło ennuncjacje całych stronnictw. Dla tego też właśnie nie żywimy żadnych obaw co do dalszych skutków, jakie ma wywrzeć owa broszurka, nietylko że się nie obawiamy wcale, ażeby się ona stała rękawiczką, przez którą się rzuca wyzwanie wśród prawicy, lecz śmiało można powiedzieć, że broszurka ta jest tylko pojedynczym wyrazem zdania i nie powinna mieć żadnego wogóle głębszego politycznego znaczenia.

Pomimo to wszystko z broszurki p. L. da się wyciągnąć pewna bardzo zdrowa i skuteczna nauka dla całej prawicy. Autor, przytaczając powody, które miały go niegdyś skłonić do chwycenia się polityki „wolnej ręki", uskarża się na brak stałego programu u prawicy, który — według jego zdania — dałby się stworzyć jedynie na zasadzie **konserwatyzmu**. Dopiero na tej podstawie dałaby się umieścić w programie druga zasada, zasada **autonomii**. Otóż śmiemy twierdzić, że się autor kompletnie myli. Jest niezaprzeczoną prawdą, że prawica nie ma programu pisanego. Dotychczasowe jednak pięcioletnie prawie doświadczenie uczy nas jasno, że **brak ten dał się zawsze zastąpić zasadą autonomii, która była jedynym programem prawicy**. Zdarzało się niejednokrotnie, że zasada konserwatywna zwyciężała w parlamencie dla tego jedynie, że się łączyła ściśle z rozszerzeniem autonomii. Przypomnimy tylko nowelę szkolną. Czyżby byli posłowie polscy oddali dla niej swe głosy, gdyby nie to, że chodziło im w pierwszej linii o rozszerzenie kompetencji Sejmu galicyjskiego na polu szkolnictwa? a więc nie konserwatyzm, ale autonomia musi być pierwszą zasadą, kierującą krokami prawicy, jeżeli prawica w ogóle chce istnieć z programem pisanym czy bez tegoż, jeżeli wogóle ma się utrzymać rząd, opierający się na prawicy. Jeżeliby p. Lienbacher z tej zasady wychodził, nie byłoby mu „niewygodnie" pośród prawicy, a to samo tyczy się z resztą wszystkich podobnych jemu.

O rozwiązaniu parlamentu najrozmaitsze krążą tu wieści. Przez czas pewien uparcie utrzymywała się ta pogłoska, że rząd przystąpi do rozwiązania Izby jeszcze podczas obecnych ferji. Powody do tego wynajdywano rozmaite, nie brakło nawet takich, którzy utrzymywali, że zmiana w usposobieniu prawicy — której symptomem miała być właśnie broszurka p. Lienbachera — skłoni rząd do wcześniejszego odwołania się do wyborców. Najprawdopodobniejszą jednak rzeczą jest zawsze jeszcze to, o czem donosiliśmy przed paru tygodniami, t. j., że parlament rozwiązanym zostanie dopiero po załatwieniu obecnych spraw najważniejszych. Nastąpi to więc dopiero w maju lub czerwcu przyszłego roku, w każdym razie nie wcześniej jak po Wielkanocy. Że zaś rozwiązanie nastąpi w samej rzeczy, to zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 25. grudnia. *St. Petersburger Ztg.* donosi „na podstawie opowiadań świadków naocznych" o następującym skandalu, jaki się miał zdarzyć niedawno w tutejszym katolickim kościele św. Katarzyny: „Jak wiadomo, powiada ten dziennik, że kazania w tym kościele odbywają się kolejno w niedzielę po polsku, po francusku i po niemiecku (dawniej było i po włosku; p. Red.). Gdy teraz, stosownie do zaprowadzonej kolei, wszedł na ambonę ks. dominikanin niemieckiej narodowości i począł kazać, niespodzianie dał się słyszeć dzwonek i z zakrystji wyszedł Polak dominikanin ze mszą do jednego z ołtarzy. Przeszkodzeni modlitwy przerwą, jakiej dopuścił się ksiądz, wierni Niemcy wzburzeni, oburzenie wśród nabożnych Niemców było ogólne. Kaznodzieja zmuszony był zejść z ambony, co też uczynił wyzwierzywszy się, iż nie był w stanie dokończyć kazania. W zakrystji dał się słyszeć hałas, pomiędzy Polakami a Niemcami przyszło do kłótni i nie wiele brakowało, ażeby się kłótnia zamieniła w bójkę. Ksiądz, który wywołał tę scenę, był tym samym księdzem, co krzyknął na ojca Floessa (b. przeora) taisez-vous. Widocznie, kończy niemiecki dziennik petersburski, jest pewien system w tych wszystkich skandalach, kolejno po sobie następujących. Czyż nie ma sposobu położenia im końca?! Czyż katolicy niemieccy nie mogą się cieszyć niemieckiem kazaniem raz na trzy tygodnie? Azaliż kapłani niemieccy mają więcej doznawać uchybień? Niemców katolików w Petersburgu znajduje się do 5.000, co zarówno prawie stanowi połowę wszystkich petersburskich katolików. Pięć tysięcy Niemców katolików mogłoby założyć odrębną gminę niemiecką, a wtedy uniknęłoby się przynajmniej starć pomiędzy nimi a Polakami." *Nowosti*, z których czerpiemy tę wiadomość, nie czynią żadnych uwag od siebie i nie dają żadnych objaśnień, zostawiając ją tylko do wiadomości. Zaznaczamy w tym wypadku, że nasz *Kraj*, któryśmy odebrali, zupełnie milczy. Widać tedy, że jest to nowa jakaś bajka, wymyślona przez *St. Petersburger Ztg.*, z zemsty, że ksiądz Floess zmuszony był ustąpić z przeorstwa i opuścić stolicę, wyjście bowiem z mszą cichą podczas kazania, praktykuje się wszędzie i nie może stanowić przerwy tego ostatniego. Można się spodziewać, że się okaże, iż kaznodzieja niemiecki po prostu zasłabł i dla tego nie mógł dokończyć kazania.

Budżety przyszłoroczne ministerstwa oświaty i komunikacyj będą wkrótce przeglądane w radzie państwa. W budżecie komunikacyj czytamy między innemi pozycję kredytu na sumę rs. 18,600 na dopełnienie studjów do linii kolei żelaznej z Romu do Krzemieńczuga, oraz rs. 2,200,000 na dopełnienie rachunków z zakładami w Putiłowie, nabytemi przez warszawską firmę Lilpop i Rau. Przytoczymy jeszcze niektóre pozycje z budżetu oświaty: Na dalszą budowę uniwersytetu syberyjskiego w Irkucku rs. 200,000. Na studja w okolicach podbiegunowych rs. 15,000. Na zebranie rękopismów biskupa Porfirja rs. 15,000. Na utrzymanie stacji meteorologicznej podbiegunowej przy ujściu rzeki Leny rs. 25.000. Ogółem cały budżet ministerstwa oświaty wynosi w rubryce wydatków rs. 19,158,000. Budżet ministerstwa komunikacji dochodu 4,137,000 rs. wydatków 29,000,000 rs.

Grażdanin opisuje następujące autentyczne, jak zapewnia, zdarzenie, w którem żyd nawrócił na prawosławie włościanina ze wsi K. w gub. Kowieńskiej. Włościanin ów nazwiskiem Leszcz, niegdyś prawosławny, przeszedł do sekty t. zw. sztundystów. Zdarzyło się że zasłabła mu kobyła i pojechał do felczera żyda prosząc o radę. Ja tobie coś powiem, rzecze felczer, ty rzuć twoich sztundystów, wróć do prawosławia, a kobyła wyzdrowieje. Nie zrobisz tego — zdechnie. Zapamiętawszy sobie Leszcz wartość kobyły. Aliści nieszczęście mieć chciało, że nietylko kobyła zdechła, ale i druga jeszcze zachorowała. Strapiony Leszcz znowu idzie z chorą kobyłą do felczera. A widzisz? A nie mówiłem? Ja tobie co powiem, jak ty nie rzucisz tych przebrzydłych sztundystów, to i ta kobyła zdechnie i wszystkie, i ty w końcu także. Na serjo zamyślił się Leszcz nad smutną swoją dolą. Myślał i myślał... aż poszedł do cerkwi, wrócił do prawosławia i pomodliwszy się gorąco powrócił do swojej kobyły, a ta zdrowa. „Przebacz się do karczmy." Mały komentarzyk jest konieczny: sztundystom nie wolno pić gorzałki, i Leszcz dawniej lubiący ten trunek, stosował się ściśle do przepisów swej sekty.

Odesskij Wiestnik zwraca uwagę na to, że w ostatnich latach do Oczakowa przybywa co rok z Niemiec po kilkuset robotników. Przez wiosnę i lato pracują, a na zimę wracają do Niemiec. Są to wszystko ludzie młodzi i należą do landwery.

„Mat'e Mitrofanja, była przeorysza jednego z bogatszych monasterów żeńskich, która za liczne oszustwa, zesłaną została przed laty kilkunastu do Tyflisu na wygnanie, znów wypłynęła i rozpoczęła nową epokę. *Nowosti* donoszą, że pozwolono jej wrócić z wygnania i gdzie chce, zamieszkać, z wyjątkiem Petersburga i Moskwy. Bogobojna oszustka wybrała gubernię Chersońską i zamyśla urządzić tam zakład Sióstr miłosierdzia. Tylko w Rosji może się dziać coś podobnego, ażeby karana sądownie mniszka, mogła być na nowo kierowniczką zakładu duchownego.

W przeszłym tygodniu zwróciła na siebie uwagę całego Kijowa, gromada chłopów, wałęsająca się po ulicach, szukając kogoś, aż nareszcie znikła w podwórzu michajłowskiego monasteru. Byli to, jak powiada *Zaria*, włościanie ze wsi Rośławicze, 25 wiorst od Kijowa, którzy przyjechali w liczbie 135 gospodarzy szukać sprawiedliwości na popa swojego, z którym od ośmiu już lat kłócą się i procesują, a nie mogą go się pozbyć. Łatwo zgadnąć przyczynę zatargu; jest nią tradycjonalna chciwość popowska, gotowa obedrzeć parafian do ostatniej koszuli. Tym razem, kończy *Zaria*, zdaje się, że dobiją się wymierzenia sprawiedliwości; przebywający bowiem w michajłowskim monasterze biskup-sufragan Witalij, przyrzekł, iż postara się u metropolity o usunięcie znienawidzonego popa.

KRONIKA.

Lwów dnia 28. grudnia.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia hr. Bardi polepszył się znacznie, a lekarze zapewniają, że niebezpieczeństwo wszelkie minęło. — W Paryżu zmarł w tych dniach członek akademji, architekta Lesueur, przeżywszy lat 89.

Pogrzeb śp. Reitzenheima odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności, która tłumnie zebrała się o godz. 3ciej przed kamienicą ks. Posińskiego. Kondukt poprzedzała kapela „Harmonji" i delegaci stow. „Gwiazdy" niosący wieniec, karawan był obwieszony wieńcami. Nad grobem przemówił ciepło i rozrzewniająco kolega zmarłego p. Walerjan Podlewski.

Składka. Dla weteranów z r. 1831 złożył p. K. Hauser 2 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem.

Konkurs. W *Wiener Ztg* z dnia 25. bm. ogłasza ministerstwo rolnictwa konkurs na posadę dyrektora lasów i domen w Galicji (na miejsce Sieglera). Podania mają być wnoszone wprost do ministerstwa, a więc z pominięciem namiestnika, który od r. 1879 jest prezydentem dyrekcji lasów i domen. Pomiędzy innemi warunkami jest znajomość języka polskiego, lub k t ó r e g o z p o k r e w n y c h j ę z y k ó w! A więc może być i cudzoziemiec, byle umiał parę słów słowiańskich!

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo regiae collationis w Tyliczu, nadało namiestnictwo ks. Sofronowi Polańskiemu, proboszczowi w Czarnem.

Festyn na lodzie odbędzie się w niedzielę 30. bm. na Szumanówce, staraniem Towarzystwa łyżwiarskiego, przy elektrycznem i bengalskiem oświetleniu stawu.

Zabawa rozpocznie się korowodem z pochodniami, w którym wezmą udział najcelniejsze siły łyżwiarskie, poczem nastąpi „turniej średniowieczny." Łyżwiarze przebrani za średniowiecznych rycerzy, stoczą ze sobą orężną walkę, a uproszone damy wręczą zwycięzcom cenne upominki. O ile dotychczas jest wiadomem, produkować się będą także znane ze swych wdzięków i sztuki łyżwowania zwolenniczki sportu łyżwiarskiego w malowniczych kostjumach.

Przy dekoracji stawu, naśladującej strefy arktyczne, zostanie przedstawioną „Wyprawa Peyera i Weyprechta", mianowicie uwidocznioną zostanie owa chwila, gdy uczestnicy tej wyprawy opuszczają w lodach uwięziony okręt, celem stoczenia z białemi niedźwiedziami zwycięskiej walki. W końcu przedstawiony będzie „Powrót z wyprawy", w którym weźmie udział także muzyka wojskowa.

Mianowania w armji. Major pułku pieszego nr 58 Karol Pokorny mianowany komendantem bataljonu strzeleckiego nr 2. Major Karol Nowotny, ze sztabu inżynierji, dyrektor inżynierji w Zadarze, przeniesiony do dyrekcji inżynierji i obwarowań w Przemyślu. Dla kapitanów I klasy galic. pułków pieszych: Fran. Zoretica, Otokara Rotha i Jana Gątkiewicza, oraz dla kapitana I klasy galic. pułku artylerji pol., Karola Hampla, zastrzeżone zostały miejsca majorów w służbie lokalnej.

Z magistratu. Dla pokrycia niedoboru w dochodach gminy król. stoł. miasta Lwowa, postanowiła Rada miejska nałożyć i pobierać w obrębie gminy miasta Lwowa w I. i II. kwartale 1884 r. dodatki do bezpośrednich podatków państwowych, a to w następującej wysokości: 1) trzy procent dodatku do podatku gruntowego; 2) trzy procent dodatku do podatku domowo-czynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności — z wyjątkiem tych, które w całości lub częściowo, stale lub czasowo od podatku domowo-czynszowego są uwolnione; 3) trzy procent dodatku do podatku zarobkowego; nakoniec 4) dziesięć procent dodatku do podatku dochodowego, licząc te dodatki pod 3) i 4) od całej należytości państwowej, t. j. podatków z dodatkami państwowymi a to w ogólności, przeto i od podatku dochodowego, wymierzonego od realności uwolnionych czasowo, w całości lub tylko częściowo, od podatku domowo-czynszowego.

Do poboru powyższych dodatków gminnych, które mają być rozłożone według rozmaitej stopy procentowej, potrzebne jest według postanowienia § 92. statutu miejskiego przyzwolenie Wydziału krajowego.

Powyższą uchwałę Rady miejskiej, o zaprowadzeniu określonych dodatków gminnych do podatków stałych państwowych, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości z objaśnieniem, że według postanowienia §. 93. statutu miejskiego, wolno każdemu członkowi gminy wnieść w tym względzie w ciągu dni ośmiu uwagi, które przy zasięganiu zatwierdzenia wysokiemu Wydziałowi krajowemu przedłożone zostaną.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w poniedziałek 31. bm. promenade-koncert muzyki wojskowej 9go pułku Packenyi, poczem nastąpią tańce do północy. Zapowiedziana w programie tombola z powodów od wydziału niezależnych, została zaniechaną. Lista otwarta. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Nowej Reformy* skonfiskowano za wiersz o łączności Czechów z Polakami.

Znaczną kradzież papierów wartościowych i gotówki popełniono w Sokalu. Według telegramu tamtejszego urzędu gminnego z dnia 24. bm. skradziono mianowicie kupony: od renty srebrem l. 57,863, od listów zastawnych galic. banku hipotecznego po 1000 złr. l. 7841, 7846 i 7865, od listów zast. Towarz. kredytowego ziemskiego po 1000 złr. l. 2944, 8168, 8189 i 8702; dalej los z r. 1864 na 100 złr. l. 2455, 15 asygnat Goldsterna, a między temi dwie po 1000 złr. i dwie po 500 złr.; obligacje rosyjskie: 6 sztuk po 1000 rubli; tudzież w gotówce 2500 zł. i 400 rubli. Według nowszej relacji, skradziono także 15 asygnat kasowych zakładu rustykalnego po 50 zł. l. 5157, 5158.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 27. grudnia. Skradziono panu F. G. J. złoty zegarek damski, cylinder o jednej kopercie. — Złożono w pol. zapomniany w dorożce zarękawek skunkowy i kwotę 3 złr. 8 ct. zgubioną na dworcu kolei Kar. Ludw. — Przyaresztowano Olenę Buczak i Zofię Budra za zbrodnię rabunku, dokonaną na osobie Salamona Lehrera.

Pożar w Stambule. O pożarze szkoły żydowskiej na Galacie piszą ze Stambułu: Podczas wybuchu pożaru znajdowało się w budynku szkolnym 45 dzieci. Mieszkańcy sąsiedni, zbiegłszy się na ratunek, rozciągnęli dywany i kapy jako improwizowane koce ratunkowe. Każde dziecko, które dojść mogło do okna i miało odwagę skoczyć, zostało uratowane. Mimo to jednak ośmnaścioro dzieci spaliło się na węgiel. Prócz nas byli w miejscu, gdzie leżały zwłoki dziatwy, tylko jeszcze nieszczęśliwi rodzice, których dopuszczono dla rozpoznawania zwłok. Nic tu jednak nie można było poznać. Dokoła słychać jęki i łkania. Jakiś człowiek, który z wytrzeszczonemi z bolu i zgrozy oczyma, szukając przechodził od jednej kupy zwłok do drugiej, chwycił nagle garść czarnych szmat, pokrytych krwią spiekłą i wołając: „dziecię moje, słodkie moje dziecię!" tulił do piersi resztki odzieży dziecięcia. Trzeba zaś wiedzieć, że do tej szkoły posyłali dzieci swoje sami prawie ubodzy ludzi, których jedynym majątkiem i nadzieją były dzieci. Strata więc dziatwy tem boleśniejsza.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek dnia 28. grudnia po raz pierwszy: „Za późno," dramat w 5 aktach Apollona Lubicza.

W Akademii Umiejętności w Krakowie odbyło się dnia 20. bm. posiedzenie wydziału matem.-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna. Prezes Akademii dr. Majer odczytał list Ignacego Domejki, w którym ten wysłużony profesor mineralogii i przez długi czas rektor uniwersytetu chilijskiego, zapowiada swój powrót do kraju w roku przyszłym i określa obraz swej 45-letniej naukowej działalności. Następnie sekretarz dr. Kuczyński zawiadomił o złożeniu na swoje ręce w celu przechowania w aktach wydziału zapieczętowanych listów trzech: przez prof. Wróblewskiego dnia 20 go listopada br., a jednego przez prof. Kar. Olszewskiego dnia 23. listopada br., tudzież wspomniał o liście nadesłanym przez ks. Franciszka Żabę, zawierającym opis nowego lekarstwa na dławiec, który to list jednak, ze względu, że sztuka praktycznego leczenia nie wchodzi w zakres zadań Akademii, odstąpiono tutejszemu Towarzystwu lekarskiemu. W dalszym ciągu odczytał sekretarz ocenę rozprawy p. A. J. Stodółkiewicza: „O całkowaniu pewnego równania różniczkowego linijnego 2. rzędu", nadesłaną przez członków wydziału, dra Zajączkowskiego i dra Frankego, i przedstawił drugą, później nadesłaną, rozprawę p. Stodółkiewicza pod tytułem: „O całkowaniu równań różniczkowych linijnych rzędu 2. przy pomocy kwadratur." Pierwszą rozprawę odesłano do komitetu redakcyjnego, drugą dwom członkom wydziału do ocenienia. Następnie prof. dr. Alth wyłożył treść swej rozprawy: „Uwagi nad tarczami ryb rodzaju Pteraspis i Scaphaspis z warstw paleozoicznych Podola galicyjskiego", wyjaśniając rzecz na rysunkach i okazach geologicznych. Potem prof. dr. Czyrniański przedstawił swą rozprawę: „Teorja chemiczno-fizyczna, oparta na przyciąganiu się i ruchu chemicznym niedziałek." Dr. Karol Olszewski zawiadomił wydział, że udało mu się zamrozić następujące gazy: a) chlor, który przy temperaturze —102° C. zamienił się na masę krystaliczną barwy cytrynowo-żółtej; b) kwas chlorowodowy, który przy —115·7° C. zamienił się na białą masę krystaliczną, topniejącą napowrót przy —112·5° C.; c) Fluorek krzemu, który przy —102° C. krzepnął i zamieniał się na masę białą nieprzeźroczystą, a za podwyższeniem ciepłoty bardzo pomału się ulatniał, nie przechodząc w stan ciekły; d) arsenek wodu, który przy —118·9° C. zamieniał się na masę białą, krystaliczną, przy —113·5° C. topił się napowrót, a przy —54·8° C. wrzał. Oprócz tego dostrzegł, iż zamieniły się na ciała stałe: Eter etylowy przy —129° C., a alkohol amylowy przy —134° C. Nakoniec dr. Olearski odczytał swą rozprawę: „O prawdopo-

---

władnie pochyliła się ku niemu, spojrzał na nich niewidzialny dotąd świadek, i strasznym wzrokiem przeszył oboje.

Żadne z nich nie spostrzegło, jak jakaś tajemnicza postać, która się skryła była za małym nasypem ziemnym, przypatrywała się im, posuwała się za nimi kryjąc się ostrożnie, a gdy weszli do owego drewnianego domku, położyła się pod jednem z okien. Dziewczę ciągle nie mogło ani słowa wymówić.

— Uspokój się pani — rzekł Hartwood przytłumionym, drżącym głosem.—Tu jesteśmy bezpieczni, albo może ma pani jaką obawę przedemną?

— Obawę? z pewnością nie — wyszeptała z płaczem.—Jesteś pan przecie moim jedynym, ostatnim przyjacielem, ale idzie mi o jedno: co pan sobie o mnie pomyślisz, jak pan mię będziesz lekceważył, pogardzał mną...

— Pani, przestań pani, nie mów. Ja panią lekceważyć; pogardzać panią, dla której w każdej chwili gotów jestem życie oddać! Gdybyś pani wiedziała, jak zaufanie pani dodaje mi wartości w moich własnych oczach, jak jedno mam tylko życzenie: stać się godnym tego zaufania, tobyś pani w ten sposób nie mówiła. Panno Anno, wierz mi pani, że na świecie nie ma nikogo, ktoby panią tak czcił, tak serdecznie kochał i szanował, jak ja—poczem chwycił ją za ręce i spojrzał w oczy wzrokiem poważnym, ale pełnym miłości.

— O dziękuję, bardzo dziękuję panu—rzekła śmiejąc się wśród łez.—Nikt mię nie chce wysłuchać, ani ojciec, ani nawet moja dobra matka, więc kogoż mam prosić o radę i pomoc, aby o wszystkiem nie zwątpić? Nie mogę należyć do owego człowieka, bo jego dotknięcia lękam się, jak piekielnych szponów, a umrę, gdyby mię zmuszono być jego żoną. O, poradź mi pan i ratuj!

— A cóż skłoniło panią właśnie mnie—mnie tak zaufać?

Anna kładąc rękę na sercu rzekła:

— Wewnętrzny głos, a on mnie nie oszukał prawda, Williamie?

— Anno, ty mię kochasz! — wykrzyknął radośnie i chciał ją pochwycić w swe ramiona, ale prawie nadludzką siłą woli powstrzymał się i tylko pochylił się nad jej ręką i serdecznie ją pocałował.

— Powiedź, kochasz mię, a uratuję cię, choćbym miał sam zginąć, tylko powiedz, czy mię kochasz?

— Kocham — odpowiedziała.

Przytłumiony okrzyk radości wyrwał się z jego piersi, a porwawszy jej ręce byłby nie skończył całować, gdyby ich sama była nie usunęła.

— Miej odwagę, pociesz się. Jutro są zaręczyny, ale nie wesele, a tego on nigdy nie dożyje. On jest nieprzyjacielem mojej wiary, a więc śmiertelnym wrogiem, choćby nawet ciebie za żonę nie pragnął. Zniszczę jego i wszystkich jemu podobnych, choćbym miał rozwinąć sztandar purytanizmu i choćbym miał całe miasto z dymem puścić!

— Dla Boga, co pan mówisz—wyrzekła przestraszona.—Jakie złowrogie słowa, Williamie. Przecież nie chcesz pan...

— Nie bój się, spuść się na mnie. Ten niegodziwiec nigdy nie wprowadzi cię do swego domu.

Nagle zerwał się przestraszony wykrzykiem Anny i spojrzał na około siebie.

— Co ci jest?

— Tam — zawołała drżąc i wskazując na okna — słyszałam sama, jesteśmy zdradzeni.

Jednym skokiem znalazł się na oknie i wybił je, ale ani pod oknem, ani w pobliżu nie spostrzegł żywej duszy.

— Zdawało ci się, złudzenie, może ptak spłoszony, a może tylko wiatr zaszeleścił.

— Wyraźnie słyszałam — odpowiedziała oglądając się. — Jeżeli nas kto podsłuchał, Williamie — ale bądź zdrów, za długo jestem tu, może już, spostrzeżono moją nieobecność, więc bądź zdrów, a nie zapominaj o mnie i nie daj mi zginąć, nie dopuść, bym się dostała temu człowiekowi.

— Nigdy, nigdy! — zawołał podnosząc rękę do góry, jakby do przysięgi.

— Będziesz moim zbawcą, a wtedy podziękuję ci.

Przyciągnął ją z lekka ku sobie, wpatrzył się w nią jakąś chwilę, a potem na jej czole złożył serdeczny pocałunek.

— A choćbym miał dziesięć razy za ciebie umrzeć, jestem już zupełnie wynagrodzony. Bądź zdrowa — odwagi i ufności w Bogu!

— Bądź zdrów — wybiegła z pawilonu i środkową ścieżką udała się wprost do domu.

Hartwood skrzyżowawszy ręce na piersiach stał w miejscu jeszcze długo po jej odejściu i patrzył w stronę, w którą poszła.

W tej chwili opanowało go uczucie zupełnej pewności siebie, wyprostował się, jeszcze raz oglądnął się w koło, poczem opuścił ogród tą furtką, którą przyszedł.

Gdy już przebrzmiał odgłos jego kroków, z zakrzaku podniosła się owa tajemnicza postać. Był to Patrick.

Zaśmiał się przeraźliwie i zatarł ręce.

— Piękna wiadomość dla Trevelyana! wiadomość, za którą nawet bracia Purytanie zapłaciliby mi najmniej dziesięć funtów! Ho, ho, ho, Patrick, tyż-bo jesteś prawdziwym wybrańcem losu. Serdeńko, zużytkuj to. Aha! więc ów pobożny obłudnik całe miasto puściłby z dymem, a pannę Annę..., ale ho, ho, Patrick, co ty słyszałeś, strach! Tylko wszystko pamiętaj! Zachichotał jeszcze raz, podskoczył z radości i powlókł się również do domu. (C. d. n.).

dobnej gęstości tlenu ciekłego przy —130° C.
W dyskusji nad treścią tej rozprawy brali udział oprócz autora dr. Wróblewski i dr. Karliński.

„Echa muzycznego i teatralnego" wyszedł nr. 12 i zawiera obok dalszego ciągu prac już dawniej rozpoczętych, nowy artykuł p. Jana Kleczyńskiego o Ryszardzie Wagnerze. W tym samym zeszycie mieści się pierwszy list p. Kazimierza Skrzyńskiego o teatrze krakowskim, tudzież początek korespondencji p. Tretiaka o nowych komedjach francuskich na scenie lwowskiej. W fejletonie drukuje się obecnie obrazek p. Walerji Marrené p. t. „Mięśnie i nerwy."

Odezwa do naszych czytelników!

Precz z „Neue fr Presse"! Zwracamy ciągle uwagę czytelników na bezczelne postępowanie tego naczelnego organu centralistycznego, który rzuca błotem wszystko co polskie. W piśmidle tem w każdym numerze znaleźć można pełno inwektyw, denuncjacji i potwarzy, rzucanych na kraj i naród polski. Gdyby kto niebezstronny z stosunkami kraju naszego z Neue fr. Presse chciał się poinformować o kraju naszym, to musiałby sądzić, że Polacy to naród dziki, Galicja to kraj barbarzyński.

W takiem to świetle przedstawia nas dziennik ten, który krzyczy przedtem kopię za Turków, dziś znowu pozostawać ma na żołdzie moskiewskim. Zaiste, zdawałoby się, że dziennik ten niegodziwy, napadający ciągle na największe nasze uczucia, odpychający zostanie z pogardą i w żadnym domu polskim się nie znajdzie. Niestety, tak nie jest. Dziennik ten polakożerczy wyciąga rok rocznie z Galicji kilkadziesiąt tysięcy guldenów, bryzgając nam za nasze pieniądze błotem w oczy.

Śmiesznemby to było, gdyby nie było tak smutnem!

Jakto, czy nie mamy za tyle poczucia własnej godności, ażebyśmy nie prenumerowali więcej w tak wysokim stopniu wrogiego nam pisma?

Czy nie jest to ironją, że prenumerujemy i wspieramy pismo, które nas sobydza! Odpowiadano nam: „cóż robić, jest to najlepiej redagowane pismo wiedeńskie." Na to odpowiedzieć musimy, że tak nie jest. Wychodząca w Wiedniu od 4ch lat trzy razy dziennie *Wiener Allg. Ztg* jest daleko lepiej redagowaną, zawiera lepsze wiadomości, jest tańszą od *N. fr. Presse*, a przytem od samego początku swego wydawnictwa traktuje sprawy polskie bardzo poważnie i sympatycznie, co więcej, broni z zapałem naszych interesów. *W. Allg. Ztg* jest jedynym dziennikiem wiedeńskim, traktującym nas sprawiedliwie, przemawiającym za prawami, które się nam należą. *W. Allg. Ztg.* zasługuje zatem na to, ażeby się u nas [illegible].

Zwracamy się do naszych czytelników z prośbą, ażeby zewsząd, gdzie jeszcze wstrętna *N. fr. Presse* się znajduje, dziennik ten wyrzucali, a natomiast rozpowszechniali uczciwy i świetnie redagowany, sprzyjający Polakom dziennik *W. Allg. Ztg.*

Szczególnie powinna się polakożerca *N. fr. Presse* znajdować w żadnym lokalu publicznym, w żadnem kasynie, czytelni, kawiarni, cukierni itp.

Nie wątpimy, że izraelici nie będą nadal prenumerować tego pisma, gdyż inaczej moglibyśmy im [illegible] wszystko co polskie.

Jeżeli chcemy, ażeby drudzy nas szanowali, to szanujmy się sami, a poczucie godności naszej powiada nam: Precz z *Neue freie Presse!*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

XII. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w piątek 28. grudnia 1883 o godzinie 6tej wieczór. Na porządku dziennym:

1. W sprawie zastosowania ustawy przemysłowej do zarobkowości, trudniącej się wytwarzaniem i przeprowadzaniem elektryczności.
2. W sprawie zawiązania stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie na podstawie ustawy z 15. marca r. b.
3. Propozycja asesorów w c. k. sądzie obwodowym w Kołomyi.
4. Budżet na rok 1884.

W sprawie szkoły snycerskiej w Zakopanem. Wydział krajowy zgodnie z wnioskiem p. Wierzbickiego przeznaczył 1000 złr. na zakupno dobrego materjału, aby szkoła mogła powoli przekształcić się na szkołę przemysłu drzewnego w ogóle. Dla dwóch techników, którzy jako późniejsi instruktorowie w szkole zakopańskiej mieliby odbyć podróż naukową po Szwajcarji i Szwecji, aby zapoznać się z tamtejszemi praktycznemi, a pięknemi przy tem metodami budowania, przeznaczył Wydział krajowy po 200 złr., wnosząc równocześnie przedstawienie do ministerstwa, celem uzyskania dalszego zasiłku z funduszu państwowego dla tych techników.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. grudnia.

[illegible]

Konsystorz, na którym nastąpić miała obecnie nominacja kilku kardynałów, odłożony został na miesiąc styczeń. W dwa miesiące później, w dzień 3go marca odbędzie się drugi konsystorz, jako w rocznicę koronacji papieża Leona XIII. Nowo mianowanych ma być w styczniu 11 kardynałów, między którymi mają się znajdować, jak już donosiliśmy ks. arcyb. Feliński i ks. arcyb. Sembratowicz. *Moniteur de Rome* pisząc o mających się odbyć konsystorzach, przypomina, iż rząd francuski dawniej gorliwie o to się starał, aby jak największej liczbie francuskich prałatów zaszczyt papież kardynalskiej godności. Dziś zmieniły się stosunki, a rząd francuski wrogiem stanowiskiem wobec kościoła, zniewala papieża do coraz mniejszego uwzględniania francuskich kandydatów.

Prezydent Izby deputowanych dr. Smolka wysłał już do kancelarji Rady państwa porządek dzienny pierwszego po ferjach świątecznych posiedzenia, które odbędzie się 22. stycznia o 11. rano. Na porządku dziennym umieszczone zostały następujące przedmioty: Pierwsze czytanie wniosków: p. Steudla o paleniu zwłok, i p. Richtera o egzekucji ruchomości, sprawozdanie komisji z przedłożenia rządowego i wniosku p. Rosera o odszkodowaniu osób niesłusznie zasądzonych, sprawozdanie komisji z wniosków hr. Wurmbranda (o języku państwowym), i dra Herbsta (o języku urzędowym w Czechach), wreszcie referaty o petycjach.

Rozporządzenie ministra handlu co do niedzielnego wypoczynku dla urzędników pocztowych, uważane poniekąd jako rezultat zabiegów sfer klerykalnych, nie znajduje wcale uznania ze strony kilku dzienników, a między innemi dziennika *Vaterland*. Dziennik ten zwraca uwagę, że rozporządzenie ministerjalne ani jednem słowem nie wspomina o niedzieli jako o święcie, również nie wynika z rozporządzenia, aby chciano katolikom umożliwić spełnianie w niedzielę religijnych obowiązków; rozporządzenie używa jedynie wyrażenia „Sonntagsruhe", a dyrektorom poczt pozostawia ocenienie, w jakich godzinach wypoczynek ten ma być urządzony.

Wojskowe zakłady wychowawcze w Austrji mają być zreformowane na podstawie doświadczeń poczynionych przez szefa 6 sekcji ministerstwa wojny v. Wurmba w podróży po Niemczech. Na 27. b. m. zwołano do Wiednia na konferencję komendantów wszystkich zakładów wojskowych.

Ostateczna rozprawa w sprawie morderstwa w Floridsdorfie odbędzie się w lutym w Korneuburgu. O morderstwo, lub współwinę, oskarżeni zostaną na podstawie zebranych dowodów wszyscy aresztowani, a mianowicie Ferdynand Schaffhauser, Jan i Józef Tüll i Jan Ondra. Ostatnie badania wykazały nowe obciążające okoliczności przeciw wszystkim aresztowanym. Pani Schaberneck zeznała, iż wezwała natychmiast po Schaffhausera do restauracji Berancka i słyszała jeszcze słowa gospodyni: „Panie Schaffhauser, napijesz się pan piwa?" Policja sądzi, że aresztowani wiedzą o morderstwie, przeciw bezpośredniemu sprawcy jednak nie znaleziono żadnych pozytywnych dowodów.

Skonfiskowane.

Germanja donosi jako rzecz pewną, że w połowie stycznia nastąpi nominacja Buteniewa posłem rosyjskim przy stolicy świętej.

Zaręczyny w. ks. Sergjusza z Elżbietą Heską mają być w tych dniach ogłoszone.

Radykalne pisma paryskie ogłaszają protest socjalistów niemieckich, podpisany przez Bebla, Liebknechta i Vollmara przeciwko niezaproszeniu Niemców na międzynarodowy kongres robotników, który się odbył w Paryżu.

Potwierdza się wiadomość o powołaniu jenerał-majora ks. Cantacuzeno na bułgarskiego ministra wojny. Książę, który był w Rosji szefem sztabu, został 23. b. m. uwolniony ze swej posady i otrzymał urlop na czas nieograniczony.

Nat. Ztg. zapewnia, że wiadomość o wypadku, jaki spotkał cara 10. bm., doszedł wiadomości cesarza Wilhelma dopiero 20. bm.

Korzystając z nieobecności ks. Wiktora Napoleona, który obecnie przebywa w Moncaglieri, urządzili Jeromiści meeting w ostatni piątek w „Salle Lévis" w Batignolles. W powziętej rezolucji stwierdzono jedność partji napoleońskiej i wyrażono podziękę ks. Wiktorowi, że w liście z dnia 16. grudnia stwierdził zupełną swoją łączność z ojcem i wytrącił w ten sposób z ręki broń nieprzyjaciołom partji bonapartystowskiej. Ks. Napoleon następnego zaraz dnia przyjął deputację tego meetingu i wyraził jej wdzięczność za należyte ocenienie stosunku jego do ks. Wiktora.

Korespondent *Politik* z Monachium donosi, że następca tronu miał powiedzieć na dworcu do swego otoczenia słowa następujące: Z papieżem łatwiej moglibyśmy się porozumieć, aniżeli z pierwszym lepszym kapelanem w Niemczech.

Ze Stambułu donoszą, że rokowania z Anglją w sprawie kooperacji przeciw Mahdiemu się rozbiły. Porta mniema, że Anglja i tak w razie dalszych postępów Mahdiego będzie musiała z nim walczyć w obronie własnych interesów i w obronie interesów Turcji.

Mancini rozesłał do ambasadorów włoskich za granicą okólnik, wyjaśniający cel podróży następcy tronu niemieckiego. Z tego powodu w izbie nie będzie wniesiona interpelacja w tej sprawie.

Kedyw oświadczyć miał ministrom, że będzie musiał abdykować, w razie, jeżeli go nie poprze ani Anglja, ani Turcja.

Pomimo zajęcia Sontayu, wysyła Francja ciągle posiłki. Nowy dowódzca korpusu ekspedycyjnego, jen. Millot, wyjechał już wraz ze sztabem z Toulonu. Dwa statki pocztowe „Chalon" i „Comorin", wynajęte przez rząd do transportu wojsk, nie mogły wypłynąć w oznaczonym terminie z powodu awantur między majtkami. Liczba wojsk regularnych, z któremi Courbet wykonał atak na Sontay wynosiła około 5000 żołnierzy. Liczba chorych jest bardzo wielka, a prócz tego musiało pozostać załogą w Haidzoung 600, w Hanoi 800, w Batuny 200 żołnierzy, oraz wielu żołnierzy w innych miejscowościach. Ponieważ Courbet poniósł wielkie straty pod Sontayem, liczbę wojsk, zostających obecnie pod jego dowództwem, ocenić można najwięcej na 4.000 żołnierzy. Wojska, złożonego z krajowców, nie poprowadził on na Sontay, gdyż nie nadaje się ono do służby w polu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 28. grudnia. Komisja ministerjalna wyznaczona do administracji kolei tarnowsko-leluchowskiej, chyrowsko-stryjskiej, Albrechta i pogranicznej morawskiej, obradowała wczoraj nad całym szeregiem pytań, dotyczących służby wewnętrznej. Postanowiono połączyć biura wszystkich 4ch kolei, które będą administrowane razem. Status urzędników kolei Albrechta i pogranicznej morawskiej zostaje na razie niezmieniony.

Tryest 28. grudnia. W Zepce (Bosnja) nastąpiło wczorajszej nocy trzęsienie ziemi. Przerażeni mieszkańcy przepędzili noc na ulicy.

Walne zebranie słowieńskiego stowarzyszenia politycznego „Jedinost" uchwaliło petycję do Rady państwa, żądającą, aby władzom istryjskim polecono znosić się ze słowieńską ludnością w języku słoweńskim.

Wiedeń 28. grudnia. Starszy kontrolor poczty we Lwowie, Jakób Petak, otrzymał tytuł radcy rządowego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. grudnia. Po wypadku, jaki się zdarzył carowi, zapytywał także dwór wiedeński natychmiast o zdrowie cara. Cierpienia cara ustają, zapalenie widocznie słabnie.

Salzburg 28. grudnia. Stowarzyszenie rolnicze dziś się ukonstytuowało wybierając założyciela Lienbachera pierwszym prezydentem. Przewodniczący wyjaśnił cel towarzystwa, starosta Choriński mówił o punktach stycznych pomiędzy stowarzyszeniem a reprezentacją kraju, a prezydujący skonstatował, że do towarzystwa przystąpiło blizko 1000 członków.

Zagrzeb 28. grudnia. Prezydent sejmu Krestić i wiceprezydent Horvath wystosowali listy do sejmu, które dziś odczytano, a w których oznajmiają o złożeniu godności.

Bukareszt 28. grudnia. Rząd odpowiedział na interpelację Epuresca w sprawie konwencji handlowej, która ma być zawarta z Austrją, a za mało chroni produkta krajowe, że kwestja ta nie jest jeszcze dojrzałą do rokowań. Rząd studjuje traktat i chronić będzie ekonomiczne interesa kraju.

Berlin 28. grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* powiada, że minister wyznań zajął się natychmiast prośbami katolickich duchownych o dyspensę, które nadesłał 19. bm. biskup z Culm. Przedewszystkiem załatwione zostaną te podania, które załatwione być mogą przez ministerstwo na zasadach, zatwierdzonych przez cesarza. Wygotowanie dyspenzy nastąpi po zbadaniu kwestyj dotyczących każdej dyecezji. Dyspense przeznaczone dla dyecezji wrocławskiej zostały już dziś przesłane biskupowi z Culm.

Paryż 28. grudnia. Izba obradowała nad kredytem 50-miljonowym, celem rozwoju kolonizacji w Algierze. Ministrowie wojny i marynarki przedłożyli 3 projekta w sprawie utworzenia armji kolonjalnej. Wiele dzienników chwali zamiar rządu, aby żądać od Chin odszkodowania wojennego w razie, jeżeli się sprawdzi, iż wojsko regularne chińskie działa z nieprzyjacielem.

Hr. Paryża postanowił przedsięwziąć podróż do Madrytu, gdzie stanie w pałacu królewskim.

Belgrad 28. grudnia. Manifest królewski do armji dziękuje jej za poświęcenie i spełniony obowiązek, chwali waleczność i wytrwałość żołnierza w wykonywaniu obowiązków dla króla i ojczyzny.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 28. grudnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 293·10, Anglo-Austr. 111·75, Akcje banku Union 109·50, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 141·60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·50, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·61½, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 27. grudnia godz. 1. min. 42. Akcje alp. tow. górn. 56·50, Węg. akcje kredyt. 293·—, Akcje anglo-austr. 111·80, Akcje banku Union 109·50, Akcje Karola Ludwika 293·50, Akcje kolei północnej 253·50, Akcje kolei południowej 141·20, Akcje kolei Alfödzkiej 169·—, Akcje Staatsbahn 320·50, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 169·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 149·—, Wiedeńskie losy 124·70, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Losy regulacji Cisy 110·50, Losy tureckie 20·35, Węgierska renta 88·57, Akcje banku związkowego 106·25, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 112·75, Marek niemiecki —·— Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 27. grudnia godz. 5 min. 10. Jednolit dług państwa w banknotach 79·20, w srebrze 79·75. Renta w złocie 99·—, 5% austr. renta marcowa 93·80, Akcje banku wiedeńskiego 843·—, kredytowego 293·05, Londyn 121·05, Srebro —·—, Napoleondor 9·60½, Dukat ces. mer. 5·72, 100 marek niemieckich 59·40.

Berlin 27. grudnia godzina 5 min. 45. Rosyjskie banknoty 197·50, Akcje kredytowe 495·—, Lombardy 240·—, Galicyjskie 123·90, Kolei rumuńskiej 55·60, Austrjackie banknoty 168·40. Po zamknięciu giełdy: kredytow. —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 75·20.

Telegramy zbożowe z dnia 27. grudnia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·50 do 31·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·75 do 9·77 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 177·— m., żyto —·— m., spirytus loco 47·75 m., olej rzepakowy 64·60 m. Paryż: mąki 159 klgr. 51·10 fr., olej rzepakowy 75·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 28. grudnia: 15·50 do 15·75. Brema: 8·70 do —·—. Hamburg: 8·80, na grudzień 8·80, na luty-marzec 8·85. Antwerpja: na grudzień 22·—. Nowy-York: 9¼. Filadelfja: 9½.

Przyjechali do Lwowa dnia 28. grudnia.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Zamojski z Wysocka, A. hr. Potocki z Krzeszowic, A. hr. Cetner z Podkamienia, W. hr. Lagothelli z Drohowyża, J. bar. Romaszkan z Horodenki, S. Wachowicz z Sidorowa.

HOTEL LANGA. S. Swoliński z Radłowa, T. Smolnicki z Młyniska, P. Wdówka z Krystynopola, A. Singer z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. dr. Brykczyński z Pacykowa, J. Bernardiner i A. Schenirer z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. K. Marmorosz z Karowa, W. Czajkowski ze Swirza, G. Kamieński z Dołhołuk, E. Olszewski z Rosji, K. Dziedzik z Polski, L. Hruszkiewicz z Husiatyna.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr.		godzina	minut	
Nr. 2	pospieszny o godzinie	10	30	wieczór.
Nr. 6	mięszany „ „	4	16	po południu.
Nr. 8	mięszany „ „	3	5	rano.

b) z Krakowa:

Nr.		godzina	minut	
Nr. 1	pospieszny o godzinie	5	40	rano.
Nr. 3	osobowy „ „	9	27	wieczór.
Nr. 5	mięszany „ „	11	40	przed połudn.
Nr. 15	lokalny „ „	7	54	wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr.		godzina	minut	
Nr. 1	pospieszny o godzinie	6	—	
Nr. 5	mięszany „ „	12	38	w południe.
Nr. 7	mięszany „ „	10	31	wieczór.

b) do Krakowa:

Nr.		godzina	minut	
Nr. 2	pospieszny o godzinie	10	50	wieczór.
Nr. 4	osobowy „ „	4	5	rano.
Nr. 6	mięszany „ „	5	9	wieczór.
Nr. 16	lokalny „ „	6	35	rano.

Apteka RUCKERA we Lwowie
poleca
Rosę piękności i wszelkie kosmetyki i pachnidła, tak przezemnie jakoteż przez inne firmy ogłaszane. (3

Najstosowniejsze podarunki na gwiazdkę i nowy rok
są 3129 8—9
LOSY
CZERWONEGO KRZYŻA
węgierskie.
Główna wygrana złr. 50.000.
Rocznie trzy ciągnień.
Sprzedaje po kursie dziennym
AUGUST SCHELLENBERG
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie.
Kwity poborowe na pięć tych losów w 19 ratach miesięcznych po złr. 2.

Wielmożny Pan Henryk Blumenfeld,
apteka pod „złotym słoniem" we Lwowie.
Hołochwasty p. Wołoczyska Rosja dnia 1. Lipca 1882.
Szanowny Panie. Doznawszy prawie cudownych skutków Malagi z chiną i żelazem wynalazku W. Pana, pomimo tego że się czuję daleko zdrowszą i o wiele wzmocnioną na siłach po używaniu przez czas wcale niedługi tego znakomitego leku, postanowiłam jeszcze czas jakiś przedłużyć tę kurację, która śmiało powiedzieć mogę, postawiła mnie na nogi. Proszę więc W. Pana o przysłanie jak najprędzej za zaliczką dwóch butelek. Serdecznie sobie życzyłabym, aby Malaga z chiną i żelazem wyrobu W. Pana rozpowszechniła się w mojej okolicy, o co o ile tylko będę mogła starać się nieomieszkam. Zostaję z należnym szacunkiem
5 Michalina Sokolnicka.

Dalsze dowody.
W uzupełnieniu artykułu poprzednio zamieszczonego o skrofułach, panujących w naszem stuleciu pomiędzy dziećmi, będzie zapewne rzeczą interesującą ogłoszenia listu p. Michała Grossa, z Herbitzheim w Alzacji, którego 13 letnia córka miała nabrzmienie gruczołów na szyi, na której okazywały się dokładnie objawy omawiane w broszurze: „Die Regenerationskur", dr. med. Liebaut, której dostać można za 30 ct. u księgarza Prochaski w Cieszynie.
Po 6-tygodniowem stosowaniu rad wspomnianej broszury pisze ojciec: „Kuracja regeneracyjna uwolniła w zupełności moją 13 letnią córkę od skrofułów, za co winien jestem najgorętsze podziękowanie. Co racz pan ogłosić, ażeby dziełko owe znalazło jak największe rozpowszechnienie."
Wymagać należy podpisu Blancard'a na zielonej etykiecie. Prawdziwe pigułki Blancard'a sprzedają się tylko we flakonikach lub pół flakonikach, a nigdy na wagę.
Kupując uważać należy na to, ażeby każde pudełko miało na etykiecie biały krzyż w czerwonem polu oraz podpis Rich. Brandta.

Lwów, d. 27. grudnia. z Izby handlowej i przem.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	293 —	296 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	169 —	172 —
Banku Hipotecznego galic	292 —	296 —
„ Kredytowego galic	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4% „	89 75	90 75
„ „ „ 5% „	98 40	99 40
„ „ „ 4% „	86 —	87 —
Banku hip. gal. 6% „	101 45	102 45
„ „ „ 5% „	97 55	98 55
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	100 —	101 50
„ „ „ „ 5%	90	92
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	—	— —
IV. Obligi na 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	98 90	99 90
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 50	102 50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	89 75	90 75
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
„ cesarski	5 66	5 76
20-frankówka	9 56	9 66
Pół-imperjał rosyjski	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	59 05	59 85
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 24. grudnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	79 25	79 40
„ srebrna	79 75	79 90
„ złota	98 95	99 10
Losy z r. 1854 4½%	121 75	122 25
„ „ 1860 4% 500 zł	135 80	135 30
„ „ 1860 4% 100 zł	141 50	142 50
„ „ 1864	167 25	167 75
„ „ 1864 ½	163 75	167 25
„ Como-Renten	40 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	98 —	100 —
Galicyjskie	99 30	99 70

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	105 —	106 —
Wyższo-austrjackie	104 50	— —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 20	99 50
Węgierskie	100 25	100 75
„ z klauz. 1867	99 25	99 75
Obligi pożycz. kolei węgier.	140 —	140 25
Renta węgierska złota	120 60	120 75
„ „ za kolej wsch	97 50	97 90
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	111 —	111 50
Ziemskie kred. węgierski	— —	— —
„ „ austrjackie	216 25	216 75
Zakład kred. d. hand. i prz.	294 40	294 70
„ „ węgierski	293 50	294 —
Bank depozytowy	207 —	207 50
Tow. eskomp. niż. austr	845 —	855 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B	842 —	844 —
Unionbank	109 40	109 80
Verkehrsbank ogólny	149 —	149 50
Wied. Bankve.	106 20	106 50
Akcje kolei		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	169 —	169 25
Żeglugi parow. na Dunaju	558 —	560 —
Kolei Elżbiety	224 25	224 75
„ północ. Ferdynanda	2535	2540
„ Franciszka Józefa	202 75	203 25
„ Gal. Karola Ludwika	293 75	294 25
„ Koszycko-Oderberska	145 —	145 50
„ Lwow.-Czer.-Jasska	169 75	170 25
„ Północ.-austrjacka	185 —	185 50
„ „ Lit. B	195 25	195 75
„ Rudolfa	174 25	174 75
„ Siedmiogrodzka	169 —	169 25
„ Towarzystwa państw	321 50	322 —
„ południ. (Lombardy)	143 —	143 70
„ Cisańska	250 —	251 —
„ węg. gal. Łupkowska	161 75	162 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie	124 60	125 —
„ Węgierskie	112 75	113 25
„ Tureckie	20 30	20 70
Kredytowe	173 —	173 50
Klary	37 75	38 25

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	110 —	111 —
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	19 —	19 50
Miasta Budy	38 —	40 —
Palffy	35 50	36 —
Rudolfa	19 75	20 50
Salma	53 —	53 75
St. Genois	48 50	48 75
Stanisławowskie	23 —	24 —
Waldsteina	27 25	27 75
Windischgrätza	36 75	37 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	96 60	97 —
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	104 75	105 25
Franciszka Józefa	103 —	103 30
Gal. Karola Lud. I. Em	98 60	98 90
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	98 —	98 50
Lwowsko-Czern. I. Em	95 50	96 —
„ „ II. „	100 50	101 —
Rudolfa	100 25	100 75
Siedmiogrodzka	93 60	93 80
Kolej państwowa	181 50	182 —
„ połudn. (Lombr.)	137 70	138 10
„ Cisań. towarz.	102 —	102 50
Węg. galic. Łupkowska	94 70	95 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 72	5 74
20-frankówki	9 60	9 61
Imperjały rosyjskie	9 89	9 91
Funty szterl. angielsk	12 07	12 10
Liry tureckie złote	10 93	10 95
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 35	59 40
Ruble papierowe	117 —	117 50
Warszawa, 24 grudnia		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 40
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	88 50
kupon	— —	— 22

Fabryka kartonaży z litografią
w Stanisławowie,
jest do wydzierżawienia, względnie do sprzedania.
Reflektujący raczą się zgłaszać listownie pod adresą A. Z. w Stanisławowie, ulica Lipowa l. 49 3068 3—4

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. BISENZ.
Preis 2 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für 2621 23 0
Geschlechts-Krankheiten
von
MED. DR. BISENZ,
Mitglied der med. Facultät,
Wien, Stadt, Gonzagagasse 7
(Rudolfsplatz), Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Professor h. ausgezeichnet.

Wprost z Ameryki.
Wyborna KAWA
kosztuje we Lwowie
1 kilo 1 złr. 50 cnt.
na prowincji
4½ kilo 7 zł. 70 ct. franco.
Adres: 2765 20—0
SIRIUSZ
Lwów, ulica Zimorowicza l. 10.
(ARTUR KOŚCICKI).

Leśnik
z wyższym państwowym egzaminem, były uczeń szkoły lasowej, z długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami, poszukuje zaraz odpowiedniego miejsca. Podejmuje się także taksacji i regulacji lasów.
Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 3167 2—3

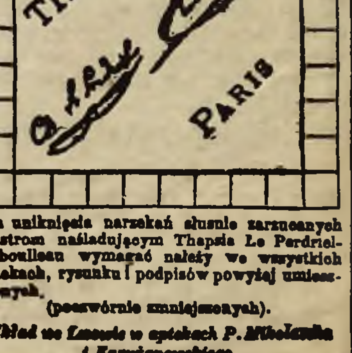
Najtaniej
na zimę
KAFTANIKI,
KALESONY,
POŃCZOCHY,
SKARPETKI,
KAMASZYKI,
SZALIKI,
BARCHANY,
SPODNICE morowe i sukienne
dla pań, mężczyzn i dziatek
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie, pl. Marjacki.
Cenniki szczegółowe na żądanie posyłam.

FOLWARK
odległy 2½ mili od Lwowa w pszennej glebie przy gościńcu murowanym, obejmujący 82 morgów pola ornego wraz z łąkami i ogrodami, domem mieszkalnym i nowo wystawionemi budynkami wraz z inwentarzem jest do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli właściciel, ulica Jabłonowskich l. 12. 3157 2—3

SŁABOŚCI ORGANÓW ODDECHOWYCH
Astma, Katar, Nieżyt, Uporczywy Kaszel, Duszność, Zapalenie Oskrzeli, Płuc, Suchoty, Plucie Krwią
LECZONE Z WIELKIM SKUTKIEM PRZEZ
GLOBULES D^RA DE KORAB
Wypróbowane w Szpitalach Paryzkich
Z HELENINY
Przedstawionej w Akademii Nauk
D^r DE KORAB, 46, rue de Laborde, PARIS
We LWOWIE:
W Aptekach PP. MIKOLASCHA, RUCKERA i BEISERA.

Główny skład
piwa butelkowego
a mianowicie:
Piwo okocimskie,
„ lwowskie, z browaru Lilienfelda i Spółka,
„ szwechackie,
„ pilzneńskie, exportowe,
„ „ leżak,
Porter krajowy, wyrobu Götza w Okocimie,
Bock czarny, okocimski. 3134 4 12
Zamówienia na prowincję jakoteż w mieście uskuteczniam natychmiast.
S. WIESER,
Lwów, ulica Sykstuska l. 18.

Do sprzedania z wolnej ręki
realność w Stanisławowie, przy ulicy Zabłotowskiej, złożona z 3 domów murowanych każdy po 6 pokoi, z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem przestrzeni 2 morgów 700□ sążni.
Bliższej wiadomości udzieli pan Franciszek Kopernicki, dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie albo pan Zygmunt Medwetzky, w towarzystwie wzajemnego kredytu we Lwowie, ulica Halicka l. 13.

PLASTER THAPSIA
LE PERDRIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.


Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(podwórnie zmniejszonych).
Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Kandydat adwokacki

z praktyką, poszukuje pomieszczenia w biurze adwokackiem. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się pod adresem **K. N.** poste restante Rzeszów. 3173 1—3

Realność

pod lit. **J. K.** w Rohatynie

sprzedana.

Urząd pocztowy Podhajczyki koło Lwowa

poszukuje 3120 4—8

Administratora

ze znaczniejszą kaucją.



Syrop Dr Zed

KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem uzdrawiającym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlowi nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 i 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.
W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyk... ...ego.

500.000 marek do wygrania.

Taką ogromną sumę wynosi ewentualnie, gdy posłuży szczęście główna wygrana hamburskiej loterji pieniężnej, zagwarantowanej całym majątkiem państwowym.

Loterja zawiera **50.500 wygranych** do wylosowania w siedmiu oddziałach. **Wygrać musi więcej niż połowa losów.** Żadna loterja nie przedstawia szans tak pomyślnych. 50.500 wygranych podzielone są jak następuje:

1 premja	po	300.000 marek
1 wygrana	po	200.000 „
1 wygrana	po	100.000 „
1 wygrana	po	80.000 „
1 wygrana	po	60.000 „
2 wygrane	po	50.000 „
2 wygrane	po	40.000 „
2 wygrane	po	30.000 „
1 wygrana	po	25.000 „
6 wygranych	po	20.000 „
12 wygranych	po	15.000 „
1 wygrana	po	12.000 „
22 wygranych	po	10.000 „
1 wygrana	po	8.000 „
3 wygrane	po	6.000 „
55 wygranych	po	5.000 „
2 wygrane	po	4.000 „
107 wygranych	po	3.000 „
313 wygranych	po	2.000 „
723 wygranych	po	1.000 „
1048 wygranych	po	500 „
100 wygranych	po	300 „
60 wygranych	po	250 „
24 wygranych	po	200 „
8 wygranych	po	200 „
33760 wygranych	po	150 „
12675 wygranych	po	130, 100, 80, 70 i 40 marek.

Cena losów jest ustanowiona przez rząd i wynosi dla oddziału pierwszego: złr. 2·50 za ćwierć losu oryginalnego, „ 5·— za pół losu oryginalnego, „ 10·— za cały los oryginalny.

Prosimy zamawiających nadsyłać przynależne kwoty w banknotach lub austro-węgierskich markach pocztowych; najdogodniej przesyłać za przekazem pocztowym.

Do zamówionych losów dodajemy jeszcze urzędowy program ciągnienia, z którego mieć można dokładną ewidencję. Jeżeliby któremu z odbiorców nie konwenjował program ciągnienia, gotowi jesteśmy wziąć losy napowrót przed rozpoczęciem ciągnienia i zwrócić pobrane za nie pieniądze.

Nazwisko każdego zamawiającego bywa natychmiast zapisywane w rejestrach naszych i każdy właściciel losu otrzymuje po każdem ciągnieniu bez urgowania ze swej strony, urzędową listę ciągnienia.

Wypłata wygranych następuje po każdem ciągnieniu pod kontrolą państwową.

Firma nasza istnieje od lat 70 z górą, a w tym przeciągu czasu wypłaciliśmy w Austrji główne wygrane po 250.000, 160.000, 80.000, 60.000, 40.000 marek itd. i utrwaliliśmy przez to szczęście wielu rodzin. Często ryzykuje się tysiące na przedsiębiorstwa, w których zysk jest niepewny. Jest więc rzeczą tem stosowniejszą zakupienie za kilka guldenów losu loterji gwarantowanej przez państwo, przedstawiającej tak ogromne szanse, w której ewentualnie zyskać można tak wielki kapitał. Zresztą, jakiego spodziewać się należy, uprasza się o nadesłanie zamówień, a w każdym razie nie później jak

do 10. stycznia 1884,

gdyż dnia tego odbędzie się ciągnienie

niezwłocznie.

Uprasza się o adresowanie zamówień wprost do nas. 3172 1—4

Jsenthahl & Co. Hamburg.

BAZAR MARKIEWICZA.

Pierwszy skład wyrobów krajowych we Lwowie plac Marjacki l. 10. poleca w największym wyborze a po tanich stałych cenach

PŁÓTNA

domowego wyrobu krajowego z Korczyny, Dębowca i Błażowej, a obok powyższych i

najcieńsze weby irlandzkie i z Freiwaldau,

również krajową i zagraniczną, zwykłą i adamaszkową **bieliznę stołową, ręczniki, prześcieradła i t. p.** w największym wyborze.

Meble do odnawiania

na wsi lub na prowincji, przyjmuje **Adolf W. Fang stolarz**, Lwów, ul. Kopernika l. 44 a.

Zupełnie nowo urządzona

APTEKA KAROLA PRZEORZYMIRSKIEGO

w Niemirowie, poleca nie na bladze lecz doświadczeniu oparte własne wyroby: Niezawodny płyn do wzmocnienia porostu włosów i przeciw łupieży, flakon 1 złr. Olej na najuporczywszy reumatyzm, flakon 1 złr. Mentynę najpewniejszy środek do zakonserwowania zębów i dziąseł, flakon 60 ct. Zamówienia uskutecznia zwrotnie, za zaliczeniem ręczy. 3067 4—0

W niedokrwności, bladaczce i w patologicznych wypadkach braku regularności, udziela skutecznej pomocy specjalista chorób tajemniczych, praktyczny lekarz Medycyny, Chirurgii i Akuszerji

JAN KURPIEL

przy ul. Wałowej pod l. 3., I-sze piętro. Ordynuje od godziny 9. do 12. i od 2. do 6. 2623 31—0

KSAWERY BUDKOWSKI

były baletmistrz teatrów warszawskich udziela nauki

tańców i gimnastyki

tak w domach prywatnych, jako też we własnem mieszkaniu Rynek l. 12, I. piętro

Chorzy na płuca,

suchotnicy i t. p., mogą otrzymać bez kosztów wyborny środek lekarski. Na zapytania odpowiada chętnie **Teodor Rössner**, w Lipsku

DZIERŻAWA.

Dobra Olchowiec

pod **Mielnicą**, mające przeszło 1500 morgów ornej ziemi, oprócz tego łąki i pastwiska, są wraz z gorzelnią, propinacją i młynami, na czas od 1. lipca 1885 r. do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w **kancelarji adwokata Dr. Hryszkiewicza** we Lwowie. 3106 6—6

Apteka pod „Srebrnym Orłem" ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie poleca:

Niezbędnie potrzebne dla każdej rodziny.

Południowo-węgierska

ożywiająca kawa zdrowia,

używana z znakomitem powodzeniem jako pożywienie dla chorowitych dzieci, do wzmacniania dorosłych po ciężkich chorobach, dalej przeciw wyrzutom zołzowym, bladaczce, rozwoleniu, kwasom żołądkowym, nieżytom żołądka, jako też we wszystkich chorobach gardłowych i jako prezerwatywa dławca (anginy) i błonicy (dyfterji).

1 paczka 90 ct, ½ paczki 60 ct, ¼ paczki 25 ct.

Dla chorych na piersi i płuca

Dr. Med. Faykissa

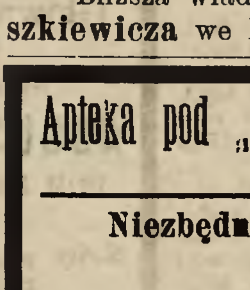
Spiski ekstrakt ziół karpackich

1 flakon z instrukcją użycia 75 ct.

Cukierki 1 pudełko 35 ct. Herbata 1 paczka 90 ct., mała 25 ct.

Do lat dziesięciu z wielkiem powodzeniem używana od kaszlu, chrypki, nieżytu, kokluszu, zaziębienia, duszności, ciężkości oddechu, kłucia w boku, nieżytu oskrzelowego, zapalenia płuc i t. p.

Dostać można prawdziwe u fabrykanta **Józefa Faykiss**, aptekarza w Temeszwarze; w Krakowie u A. Siedleckiego, A. Dylskiego i Trauczyńskiego; w Sączu u Kosterkiewicza spadkob.; we **Lwowie skład główny u Zygmunta Ruckera**, wreszcie także u aptekarza Piepesa. 3060 8—10



Bardzo wielką sensację

obudziło u odwidzających elektryczną wystawę, elektrycznie świecąca farba prof. Balmaina, która bez materjału palnego wydaje sama z siebie w ciemności jasne światło elektryczne. Rozsyłam za gotówkę lub za pobraniem pocztowem tę masę świecącą, którą każdy zastąpić sobie może znane świecące tarcze zegarowe, krucyfiksy i ciągle anonsowane magnesy świetlane lub lampy jarzące (z kartonu pociągnięte farbą świecącą) mogąc kazać zrobić sobie o trzy czwarte części taniej, szyldy na drzwi, tablice firmowe, drogoskazy, poręcze, całe mury, umbry do lamp, statuy, lub cokolwiek co może być pociągnięte farbą świecącą. Wszystko, co się pociągnie taką farbą, świeci długie lata (patrz rysunek) nocami bardzo jasno według wielkości widoczne przez 1—2 pokojów. Cena 1 butelki na próbę wystarczającej na jeden pokój wraz z penzlem i opisem użycia złr. 2·85, mniejszej złr. 1·75, dla malarzy i lakierników po 7 i 12 złr. Odprzedającym udziela się wielkiego rabatu, pudełka na próbę podzielne na sześć części złr. 2·10, świecące zegary pendułowe okrągłe (patrz rysunek) złr. 3·50, z przyrządem do wybijania godziny 5 złr., z nastawiającą się samo przez się wskazówką dniową o 2 złr. więcej. Świecące dzwonki z niklu budziki złr. 4·50, ze wskazówkami samodzielnemi 6 złr. Budziki (Jockerwecker) 20 ctm. wysokie złr. 8·50. Zegarki kieszonkowe dla dam i mężczyzn, cylindry srebrne 7 zł., ankry zł. 8·50, ciężkie genewskie remontoary z srebrnego niklu do naciągania bez kluczyka z werkiem patent, kosztujące wszędzie 15—20 złr., sprzedaję z tarczą świecącą w nocy po 9 złr., z podwójnemi kopertami po 11 złr., zegarki metalowe, waszyngtońskie remontoary z niklu, do naciągania bez kluczyka po 4 złr. Wszystkie zegarki jak najdokładniej uregulowane, z 5 letnią gwarancją. Cenniki gratis. 3100 4·6

Karreker's Uhren- und Leuchtfarben-Fabrik.
Wien, II., Schöllerhof, Donaustrasse alt 95.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi:

5% Listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundnszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2615 70—0

Główna Ajencja

wszystkich pism polskich i zagranicznych

W KSIĘGARNI POL[SKIEJ]

we Lwowie.

Pismo		[we Lw]owie	[z prze]syłką
Ateneum, miesięcznik naukowo literacki			
Bibljoteka warszawska „ „			
Bibljoteka najcelniejszych utworów, miesię[cznik]			
Biesiada literacka, tygodnik literacki illustrowa[ny]			
„ z dodatkiem powieściowym			
Bluszcz, tygodnik poświęcony modom i literatur[ze]			
„ z rycinami kolorowemi			
Echo muzyczne, tygodnik poświęcony sztukom [pięknym]			
Gazeta rolnicza z **Kurjerem rolniczym**, tyg[odnik]			
Gospodyni wiejska. Dwutygodnik			
Inżynierja i budownictwo, dwutygodnik			
Kłosy, tygodnik literacki, artystyczny i naukowy			
Kolce, tygodnik humorystyczny illustrowany			
Kosmos, miesięcznik poświęcony przyrodniczym [naukom]			
Kronika rodzinna, dwutygodnik literacki			
Mucha, tygodnik humorystyczny illustrowany			
Niedziela, tygodnik dla ludu			
Niwa, dwutygodnik literacki	„	3·20	3·60
Ogrodnik polski, miesięcznik illustrowany	półrocznie	5·—	5·60
Prawda, tygodnik naukowy, literacki i społeczny	kwartalnie	3·50	4·20
Przegląd literacki i artystyczny	„	1·65	1·65
Przegląd tygodniowy społeczny, naukowy i literacki z tygodniowym dodatkiem dzieł Darwina i 10 tomami dodatku literacko-naukowego	„	4·—	4·30
Przyjaciel dzieci i młodzieży, tygodnik illustrowany	„	1·80	2·10
Rolnik, tygodnik poświęcony rolnictwu	półrocznie	2·—	—·—
Romans i powieść, tygodnik illustrowany	kwartalnie	1·80	2·10
Świat powieściowy, tygodnik	„	2·—	2·—
Szczutek tygodnik humorystyczny	„	2·50	2·50
Tygodnik illustrowany, społeczny, literacki i artystycz.	„	3·30	4·10
Tygodnik mód i powieści, z dodatkiem kolorowanych rycin etc. etc.	„	3·—	3·80
Tygodnik powszechny ilustrowany, społ. lit. artystycz.	„	3·60	4·40
Tygodnik romansów i powieści	„	1·50	1·80
Wędrowiec tygod. illustr. poświęcony podróżom i naukom przyrodniczym	„	2·10	2·40
Wędrowiec z dodatkiem podróży	„	2·6[0]	3·25
Wieniec i Pszczółka, pisma poświęcone ludowi	rocznie	3·—	3·—
Wszechświat tygodnik przyrodniczy	kwartalnie	3·—	3·80
Ziarno, tygodnik literacki	„	3·—	3·25
Ziemianin, tygodnik rolniczy	„	1·80	2·10
Pisma Elizy Orzeszkowej, wydanie zbiorowe 12 tomów rocznie, tom pojedyńczy		1·50	1·65
Pisma dla prenumerujących **Kłosy** lub **tyg. romansów**	kwartalnie	3·—	3·4[0]

Oprócz główniejszych, powyżej wymienionych, KSIĘGARNIA POLSKA dostarcza i wszystkie inne pisma i wydawnictwa polskie, jak również francuskie i niemieckie. 3142 2—8

Adres: **KSIĘGARNIA POLSKA** we Lwowie.

„TYGODNIK ROLNICZY."

Pierwszy numer tego pisma wyjdzie w Krakowie przed Nowym Rokiem w 10.000 egzemplarzach.

Prenumerata „**Tygodnika Rolniczego**" wynosi w państwie Austrjackiem 3 złr. 60 cnt., z przesyłką pocztową 4 złr.; w Królestwie Polskiem 4 rsr.; w W. ks. Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr.

Prenumerata ma być opłacana z góry za rok.

Cena inseratu za wiersz przez całą kolumnę 8 cnt., przez połowę 4 cnt.

Adres: Kraków, Karmelicka l. 42. 3146 3—3

W formacie zwiększonym, bez podwyższenia ceny.

Illustracja Warszawska

BIESIADA LITERACKA

redagowana przy współudziale pierwszorzędnych sił literackich i artystycznych.

Premium bezpłatne portret olejny ks. P. SKARGI. Cena: w Warszawie rocznie 6 rsr. 50 kop., półrocznie 3 rsr. 25 kop., kwartalnie 1 rsr. 63 kop.; na prowincji i w cesarstwie rocznie 8 rsr., półrocznie 4 rsr., kwartalnie 2 rsr.

Portrety olejne **ADAMA MICKIEWICZA i JANA III. SOBIESKIEGO** dla prenumeratorów „Biesiady" po 1 rsr. 50 kop. każdy.

Na porto i opakowanie jednego lub kilku razem **50** kop.

Adres: Władysław Maleszewski, wydawca i redaktor „Biesiady Literackiej", w Warszawie, Chmielna l. 8.

Prospekta na żądanie przesyła się bezpłatnie. 3093 4—6

Wskazówki światowe.

Album prawd. — Rozrywki umysłowe.

Kto chce dobrze się znaleść w towarzystwie i uchodzić za człowieka przyzwoicie wychowanego, powinien znać przepisy i formy dobrego tonu przyjęte ogólnie w świecie towarzyskim, a do tego niezbędnym jest przewodnik wyszły nakładem księgarni **J. M. Himmelblaua** w Krakowie p. t. 3147 2—3

Wskazówki światowe,

zawierające nadto sposób prowadzenia dowcipnej i ożywionej rozmowy.

Cena 80 cnt. a kto nadsyła 85 cnt. do nakładcy, otrzymuje dziełko franko.

Do nabycia w celniejszych księgarniach.

II. wydanie po wyczerpaniu. I. (Rymanowskiego) w ciągu 2ch miesięcy.

Taniej niż w Hamburgu!

Taniej niż w Wiedniu! — Taniej niż w Berlinie!

Za 1 złr. 20 ct.

wysyła się 3148 2—5

2 tury Walców. — 2 Mazurów. — 2 Kadrylów. — 1 Kołomyjek. — 2 Polki i 1 Polonez lub Marsz.

Razem 10 zeszytów tańców;

zaś za 2 złr. w. a.

podwójną ilość, zatem

20 zeszytów tańców

ulubionych kompozytorów jak **Strauss, Tymolski, Madurowicz, Panhaus, Ernesti, Rakowiecki etc.**

albo

10 utworów salonowych

Kesslera, Karola hr. Załuskiego, Guniewicza etc.

Adres:

SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT

GUBRYNOWICZA & SCHMIDTA

pod zarządem

KAROLA WILDA

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

N. B. Zamawiający powyższe nuty raczą donieść, co już z ogłoszanych zeszłego roku posiadają, aby którego z owych tańców powtórnie nie otrzymali.

Tamże na składzie:

Najnowsze Operetki i Tańce na karnawał 1884 r.

Katalogi gratis!

!!l. 3, ul. Akademicka l. 3!!

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575

KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

[ER]VEN LUCAS BOLS

[...]ORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH [W] AMSTERDAMIE.

[...] W WIEDNIU, I., AM HOF 3.

W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.

[...]YCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE [...] PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.

[...]BLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

HANDEL

towarów korzennych, win, herbaty i rumu

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, pod „Złotym Kogutem", ulica Halicka l. 23.

Poleca w najprzedniejszych gatunkach:

Wina naturalne, czyste, węgierskie, austrjackie francuskie i hiszpańskie. 2612 5—0 1

Zapas stały przeszło 10.000 butelek.

1	butelka	Pressburger	złr.	—·50
1	„	„ Riesling	„	—·90
1	„	Zieleniaku Nr. 1.	„	—·65
1	„	„ Nr. 2.	„	—·80
1	„	„ Nr. 3.	„	1·—
1	„	wytrawnego Nr. 4.	„	1·20
1	„	„ z roku 1861 ½ kwarty	„	1·50
1	„	Maślaczu z roku 1874	„	1·50
1	„	Rusteru wyskoku	„	1·—
1	„	„	„	—·80
1	„	Budaju	„	—·65
1	„	„ Adelsberg stary	„	1·—
1	„	Klosterneuburger Römera	„	—·90
1	„	Vöslauera białego Stiffta	„	—·90
1	„	„ czerwonego Stiffta	„	—·90
1	„	„ białego Schlumbergera	„	1·—
1	„	„ czerwonego „	„	1·—
1	„	Goldeck białe lub czerwone	„	1·50
1	„	Burgunder czerwone	„	1·10
1	„	Pisporter Mosel	„	1·40
1	„	Johannisbergera	„	3·50
1	„	St. Estephe	„	1·40
1	„	St. Julien Medoc	„	1·40
1	„	Chateau Margaux	„	2·70
1	„	Haut Sauternes białe	„	3·—
1	„	Haut Barsac	„	2·—
1	„	szampana Moet, Chandon	„	5·75
1	„	„ Cliquot	„	3·50
1	„	„ Haydsick Monopole	„	5·75
1	„	„ saryjskiego	„	2·50
1	„	Old Sherry	„	2·50
1	„	Dry Madeire	„	3·—
1	„	Portwein . y	„	2·50

„Die Tribüne"

jest jedynym wielkim dwa razy dziennie wychodzącym

autonomicznym organem Wiednia

w każdym kierunku niezawisłym.

„Die Tribüne"

broni **równouprawnienia** wszystkich **narodowości**, walczy przeciwko wyzyskiwaniu tak **obywatela jak robotnika** przez kapitał i strzeże w ogóle interesów **klas produkcyjnych.**

Od Nowego Roku drukować się zacznie w wydaniu porannem wielce interesujący romans oryginalny z życia ludu wiedeńskiego „**Ein Irrlicht**" A. Ehrlicha; w wydaniu zaś wieczornem sensacyjny romans „**Die Mündel des Freiherrn**" Hugona Falknera.

„Die Tribüne" jest najtańszym dziennikiem we Wiedniu.

Prenumerata z jednorazową przesyłką dzienną wynosi:

miesięcznie	2 złr.
kwartalnie	6 „
półrocznie	12 „
rocznie	24 „

Za dwu razową przesyłkę miesięcznie więcej o 40 cnt.

Prenumeratę przyjmują wszytkie ajencje dzinnikow, urzęda pocztowe, oraz **Administracja we Wiedniu I. Schulertsrasse 14.** Prenumerata przyjmuje się **od każdego dnia.**

Sprzedaż pojedyńcza we wszystkich ajencjach dzienników.

Wydanie poranne kosztuje **4 cnt.**, wieczorne **2 cnt.**

Inseraty obliczają się jak najtaniej. 3165 2—2

Fabryka perfum

i wszelkich

środków toaletowych i kosmetycznych

JANA IHNATOWICZA

przy ulicy Kopernika l. 3

i Filja przy ulicy Halickiej

róg Wałowej naprzeciw sklepu p. Karola Bałłabana

poleca

Szanownej Publiczności najmodniejsze i najwyszukańsze perfumy, w ozdobnych flakonach, w pięknych i bardzo gustownych pudełkach od 50 cnt. do 10 złr.

Mydło toaletowe

z zapachami:

fiołkowym, różannym, Essbouquet itp. od 30 cnt. do 1 złr.

Wody pachnące

mianowicie:

Lwowska, Krakowska, Warszawska, Ostrowska i KOLOŃSKA,

oraz 2611 5—0

rozliczne przybory toaletowe i kosmetyczne

najprzedniejszej jakości i dobroci

nadające się bardzo na prezenta.

W Krakowie Filia Sukiennice l. 20.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. — Papier z fabryki [illegible]. — I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.